Nr. 228. Lwów — Piątek dnia 12 października 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 2 kor. 40 h.
„ na prowincyi 0 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATY przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego, Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie n. M.:** Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Reforma wyborcza.

Nasz wiedeński korespondent (—i.) pisze nam pod niem 10 bm.

Rozprawy o reformie wyborczej toczą się obecnie, że tak powiemy, na dwóch torach: w komisyi i za kulisami. W komisyi w tempie pospiesznem, mniej raźno ponoś za kulisami. Z biegu obrad komisyjnych sądzą, że skończą się jeszcze w tym miesiącu, rokowania zakulisowe, natomiast — jak utrzymują — do tego rodzaju optymistycznych nie uprawniają horoskopów. Trudno w tej chwili rozstrzygnąć, które z tych dwóch zdań słuszniejsze, czyje się sprawdzą przepowiednie.

Faktem jest, że wiele kwestyj jest niezałatwionych, co do których zasadnicze zachodzą trudności.

Ne torze głównym, w komisyi, trudność stanowi doprowadzenie do zgody w sprawie ustanowienia kwalifikowanej większości dla zmiany okręgów wyborczych, na torze ubocznym, za kulisami, rozgrywa się sprawa zadośćuczynienia żądaniom autonomicznym. Nie mylimy się twierdząc, że jedne i drugie w ścisłym stoją związku, że poczynienie ustępstw co do jednych zawisłem jest od spełnienia żądań co do drugich. Mylą się zaś ci, którzy sądzą, że uda się przeprowadzić kompromis w sprawie kwalifikowanej większości, jeżeli równocześnie wymaga się od stronnictw ustępstw w kwestyi autonomii. Koło polskie obstawać musi przy swoich żądaniach autonomicznych z tą samą stanowczością, z jaką Niemcy domagają się zapewnienia okręgów wyborczych kwalifikowaną większością. A jeżeli nie czyni się Niemcom z tego powodu wyrzutów i nie pomawia ich o chęć udaremnienia reformy wyborczej, to tem bardziej Kołu polskiemu przyznać się musi racyę gdy przy swoich żądaniach autonomicznych energicznie obstaje.

Członkowie Koła polskiego postępują zresztą według programu, ogłoszonego przez swoich przywódców.

Dziś rano telegrafują z Wiednia: Sytuacya w parlamencie bardzo się zachmurzyła. Sprawa ochrony rozdziału okręgów przez większość kwalifikowaną przybrała wielkie rozmiary. Niemcy grożą, że na żaden kompromis się nie zgodzą, chociaż wiadomo, że zgodziliby się na wniosek kompromisowy, aby dla sprawy rozdziału mandatów potrzebna była większość nie $^{2}/_{3}$ lecz $^{3}/_{5}$ głosów. Czesi na żaden kompromis absolutnie zgodzić się nie chcą.

P. Löcker oświadczył wobec dziennikarzy, że Niemcy na żadne ustępstwa w tej sprawie nie zgodzą się, a motywuje to tem, że gdyby sprawy rozdziału mandatów nie chroniła większość kwalifikowana, to należy oczekiwać, iż w parlamencie pojawiałyby się co chwila wnioski o zmianę ustawy. Niemcy przypominają nadto, że ks. Hohenlohe wyraźnie przyrzekł Niemcom kwalifikowaną większość, co jest w istocie prawdą i że rząd zobowiązał się dotrzymać tego przyrzeczenia. Dalej Niemcy podnoszą, że w najbliższym czasie może zajść dla nich niebezpieczeństwo utraty ośmiu, dotychczas posiadanych mandatów, a mianowicie: trzech w Czechach, 2 na Śląsku, a 3 w krajach alpejskich. Dlatego obstają przy swem żądaniu.

Obok tego również sprawa upaństwowienia kolei Północnej napotyka na wielkie trudności. Niemcy domagają się ustawowego zagwarantowania dotychczasowego status quo urzędników niemieckich na tej kolei, aby uniknąć slawizacyi kolei Północnej. Zadanie to po pierwsze sprawia trudności, bo nie wiadomo, jak je ująć w przepis ustawowy, a powtóre Czesi grożą, że w razie wstawienia takiego punktu do przedłożenia o upaństwowieniu nie dopuszczą do załatwienia tej sprawy nawet przez obstrukcyę.

Wskutek tych wszystkich trudności nie przyszło wczoraj do głosowania w komisyi reformy wyborczej nad rozdziałem mandatów w Czechach.

Rząd usiłuje doprowadzić do skutku kompromis i szuka drogi pośredniej.

Namiestnik hr. Potocki i prezydyum Koła polskiego odbyli wczoraj konferencyę z prezesem gabinetu br. Beckem. Jak słychać, konferencya ta dotyczyła kwestyi autonomii i kwestyi przedłożenia o upaństwowieniu kolei Północnej.

Erudycya „Naprzodu".

„Naprzód" irytuje się w nr. 274 mową posła dr. W. Kozłowskiego za systemem pluralnym i twierdzi, że „p. Kozłowski jest podobnie, jak Głąbiński wschodnio-galicyjskim uczonym, przeto książek, które cytuje, nie czytał". „Naprzód" pisze dalej:

„W ten sposób jedynie można sobie wytłumaczyć następujące bardzo... śmiałe twierdzenie, które p. Kozłowski w swej mowie za pluralnością wygłosił: Prawo pluralne wyborcze ojców rodziny uznali za możliwe do przyjęcia belgijscy przywódcy socyalistyczni Vandervelde i Destree, a liczni pisarze socyalistyczni domagali się organizacyi prawa wyborczego i potępiali jednak w ostrych słowach równość prawa wyborczego i anorganiczną jego formę. Gdzie to p. Kozłowski wyczytał?"

Szczęśliwi jesteśmy, że ciekawość „Naprzodu" w zupełności możemy zaspokoić.

1) Przewódcy stronnictwa socyalistycznego Van der Velde i Destrée twierdzili że udzielenie ojcu rodziny drugiego głosu nie ma nic rażącego (n' a rien de choquant) w r. 1898 w dziele „Le parti socialiste en Belgique" strona 131.

2) Sławny francuski socyalista Proudhon

a) oświadczył się jako kandydat do zgromadzenia narodowego w przemówieniu do wyborców w marcu 1848 za reprezentacyą ludu specyalną, korporatywną i zawodową,

b) w rozdziale IV. „o państwie" będącym częścią składową dzieła „La justice dans l'eglise et dans la Révolution" nazywa powszechne głosowanie samobójstwem udzielności ludu i domaga się głosowania obywateli wedle poszczególnych kategoryj ich zawodów (faire voter les citoyens par catégories de fonctions),

c) w dziele: „Les Démocrates assermentés et les Refractaires" wydanem w r. 1863 a przedrukowanem w XVI. tomie Oeuvres, omawiając na str. 161 szczegółowo sprawę powszechnego głosowania domaga się organizacyi powszechnego głosowania i jego syntetyczności, a więc głosowania grup (groupes) i kolegiów wyborczych (colleges),

d) Proudhon występuje w ostrych słowach przeciwko nadziejom połączonym z powszechnem głosowaniem w dziele „Creation de l'Ordre" Oeuvres III str. 360 w r. 1841, w dziele „La propriéte 1840" Oeuvres I str. 344, w „Avertissement aux Proprietaires" Oeuvres II str. 86, w dziele „La solution du probléme social Oeuvres" VI str. 62, w dzienniku „Representant" z 29 kwietnia 1848 Oeuvres XVII str. 15 i w zamieszczonym w „Representant" z 30 kwietnia 1848 artykule pod tytułem „La Mystification du suffrage universel Oeuvres" XVII str. 19, w manifeście wyborczym, drukowanym 31 maja 1848 i 5 czerwca 1848 w „Représentant du peuple" oświadczył się Proudhon ponownie za wyborami powszechnymi, ale wedle kategoryj zawodowych, producentów, urzędników itd. Pracę rzeczoną Proudhona przedrukowały jego Oeuvres XVII str. 43.

W mowie o podatku dochodowym z d. 31 lipca 1848 w zgromadzeniu narodowem Oeuvres VII str. 298 żąda ponownie Proudhon organizacyi prawa wyborczego i nazywa anorganiczne prawo wyborcze chaosem i anarchią.

Krytykę powszechnego głosowania zawiera również ocenienie konstytucyi przez Proudhona Oeuvres XVII 153, jego polemika z redaktorem „Revolution democratique et sociale" Oeuvres XVII str. 223, pismo Proudhona z 20 lipca 1850 pisane w więzieniu Oeuvres XIX str. 166, „Confessions d'un revolutionnaire" Oeuvres IX str. 178 i 317, „Idee generale de la Revolution au XIX siecle" Oeuvres IX str. 178, „La Revolution sociale demonstrêe par le coup d'etat du 2 decembre 1851" Oeuvres VII str. 43 i następne.

3) Bertrand, redaktor socyalistycznego „Peuple" poddał w artykule przedrukowanym w sprawozdaniach z izby reprezentantów belgijskich z d. 7 maja 1892, „Annales" tom II str. 1215 ciętej krytyce „powszechne głosowanie takie, jakie jest praktykowanem we Francyi, w Niemczech, Szwajcaryi i w Ameryce".

4) Program stronnictwa socyalistycznego przyjęty dnia 5 maja 1904 w Chicago, nie mówi wprawdzie o powszechnem głosowaniu, ale potępia instytucye amerykańskie, do których utworzenia, jak wiadomo, powszechne głosowanie się przyczyniło.

5) Program socyalistycznego stronnictwa robotniczego przyjęty w narodowym konwencie w Chicago 1904 wykazuje sprzeczność pomiędzy demokratyczną teoryą rządu, a faktem despotycznego ekonomicznego systemu. Obydwa te akta przedrukowuje niemiecki przekład Hilquita „Historyi socyalizmu w Stanach Zjednoczonych" na str. 350 i 356—8.

6) Fryderyk Engel roztrząsając w dziele „Herrn Eugen Dühring, Umwälzung der Wissenschaft" kwestyę równości, przemawia wprawdzie za zniesieniem klas, ale równocześnie nazywa „wyobrażenie równości tak w formie obywatelsko mieszczańskiej, jak i w formie proletaryatu historycznym produktem, który nie jest ani wieczną, ani aksyomatyczną prawdą".

„Naprzód" twierdzi, że „idyotyzmy te są własnym wynalazkiem p. Kozłowskiego" i że „podziwiać należy jego... odwagę cywilną, z jaką członkom komisyi takie bajki arabskie opowiadał."

Jeśli zdania powyższe są idyotyzmami, niech się „Naprzód" zwróci o to z żalami do wybitnych socyalistów powyżej przytoczonych, a nie do p. Kozłowskiego, który w mowie swojej dosłownie powtórzył ich poglądy.

Co do nas, nie dziwilibyśmy się, gdyby „Naprzód" nie znał powszechnej literatury naukowej; słusznie nas może jednak dziwić, że nawet o literaturze socyalizmu w zachodniej Europie wschodnio-europejski organ socyalistyczny nie ma żadnego wyobrażenia. Co więcej, jest „Naprzód" tak niezręcznym, że zdradza się ze swoją nieznajomością zachodnio-europejskiej literatury socyalistycznej i zdania tak sławnego socyalisty, jak Proudhon, albo Van der Velde, nazywa „bajkami arabskiemi". Jestto w samej rzeczy wielka odwaga cywilna, ale odwaga nieuctwa.

Sejm węgierski

zebrał się wczoraj na nową sesyę pod wróżbami nie bardzo przyjemnemi. Posłów zjechało się nadzwyczaj mało, do narad poważnych nie przyszło w żadnym klubie. Przebieg posiedzenia jest już nam znany z wczorajszego telegramu.

Na wieczór jednak zebrało się pewne pokaźne koło posłów — na bankiet, dany przez kluby niezawisłości i 48-smaków na cześć Kossuta i Apponiego, aby podziękować, że udało się im sprowadzić do Budapesztu międzynarodowy kongres geodetyczny i delegacyę londyńskiego Eighty-klubu, i tym sposobem zwrócić uwagę zagranicy na Węgry. Zaproszono na bankiet także kluby konstytucyjny i ludowy, które naturalnie przyrzekły, że w pokaźnej liczbie przybędą. Jaka właściwie stąd korzyść spadnie dla Węgier, nikt powiedzieć nie umie. Prasa angielska, zwłaszcza konserwatywna, porządnie zmyła członkom klubu Eighty (tj. 80-taków, ponieważ klub w r. 1880 założony został) głowy za wycieczkę do Budapesztu, która zresztą, jak się ostatecznie okazało, była tylko po prostu spekulacyą.

Koszut zapowiedział Anglikom, że ponieważ prawie sam tylko Wiedeń zaopatruje zagranicę w wiadomości z Węgier, tendencyjnie wypaczone, fałszywe, więc on postara się o węgierską ajencyę telegraficzną. Na ten aspekt miły prasa angielska złośliwie odpowiedziała, podnosząc, że jeśli wiedeńskie źródła są tendencyjne, to przecież niemniej tendencyjnemi będą źródła budapeszteńskie. Dalej zapewniał Koszut Anglików, że kapitał angielski i przedsiębiorczość angielska mogą liczyć na trybunały węgierskie jako uczciwe, sprawiedliwe. Na to znalazła się pośrednio odpowiedź arcycharakterystyczna z kół kupiectwa węgierskiego.

Kupiectwo węgierskie żąda niezawisłości sędziowskiej.

Związek krajowy kupców węgierskich wniósł d. 7 bm. do izby posłów petycyę, żądającą takiej reformy ustaw o organizacyi sądownictwa, tudzież ustaw o poborach sędziów, iżby niezawisłość sędziów ustaloną została. Węgierski stan sędziowski jest wielce niezadowolony ze swego położenia materyalnego i już doszło w kołach sędziowskich do ruchu jawnego w tym względzie. Żałoby sędziów są słuszne. Brak ustawą poręczonej pragmatyki służbowej, sposób, w jaki wykonywany jest nadzór, system kwalifikacyjny itd., wszystko to zwątliło niezawisłość sędziowską. Zresztą najlepsza reforma sądownictwa musi chybić, jeżeli nie będzie miała podstawy w gorliwym i od trosk materyalnych uwolnionym stanie sędziowskim.

Ale cóż to szkodzi, że sędziowie węgierscy, aby żyć, bywają zmuszeni do paktów między justycyą a swoją kieszenią; że dla awansu muszą nadskakiwać swoim przełożonym, wedle ich wskazówek kręcić procedurą i wyrokami! Wszak Węgry są, jak Apponyi zapewniał Anglików, jedyną na wschodzie europejskim strażnicą wolności.

Budapeszt woła ratunku!

Pędziły bankiety jeden za drugim na cześć gości, którzy mieli zapoznać zagranicę z tym faktem, że istnieje państwo węgierskie, jak gdyby zagranica, o ile jej wiedzieć potrzeba, o tem nie wiedziała. A z gościnności słyną Węgrzy. Więc też i stolica Węgier nie dawała się zawstydzić, wyprawiała huczne bankiety. Aż oto d. 6 bm. magistrat budapeszteński zebrał się na bardzo ponurą naradę w sprawie uporządkowania finansów miasta i przyjąć jednogłośnie operat, który jako memoryał ma być wręczony radzie miejskiej i rządowi.

Operat oświadcza, że nie podziela obaw, przedstawiających położenie finansowe miasta jako krytyczne — ale natychmiast dodaje, iż „mimo to jest niewątpliwem, że stan finansów jest bardzo poważny; należy postępować bardzo ostrożnie, aby ten stan stolicy bez ciężkich zawikłań uzdrowić można. Czas już najwyższy do ratunku." Operat wykazuje, że miasto nie winno, iż popadło w takie perypetye, i wylicza powody, wreszcie kończy szeregiem ważnych pretensyj finansowych do rządu, z których się okazuje, że rząd węgierski poprostu łupi miasta dla fiskalizmu państwowego.

Görgey o koalicyi.

Budapeszteński „Az Ujsag" ogłasza artykuł starego znamienitego deakisty i niegdyś dostojnika rządowego, Juliusza Kery, który w swoich refleksyach historycznych walczy przeciw cezaromanii, jaka się ostatnimi czasy u koalicyi wytworzyła, całemu światu wydającej wojnę dla zamanifestowania wielkości narodu węgierskiego. P. Kery przytacza w końcu słowa starego, żyjącego jeszcze wodza kampanii z r. 1849, który usłyszawszy, że rząd koalicyjny niepodległość Węgier obwołuje, oburzony powiedział:

„A więc chcecie kraj zrujnować doszczętnie! Wy tam w Debreczynie sądzicie, że taką komedyą nieprzyjaciela pobijecie; wy zasługujecie na to, aby was jednym batalionem rozpędzić kazano. Teraz, gdy niebezpieczeństwo minęło, nadużacie się. Wam nie dość tych wielu nieprzyjaciół, jakich już macie; chcecie sobie jeszcze na kark ściągnąć Rosyan albo Prusaków. To jeszcze dziw, że całej Europie wojny nie wypowiadacie. Jeżeli jeszcze raz zwyciężymy, wypowie Koszut także Chinom wojnę!"

Listy z Warszawy.

Warszawa 9 października.

(Z historyi teroru socyalistycznego. Kilka przykładów. Kto korzysta na ruinie naszego przemysłu. Bezsilność robotników chcących pracować. Ostateczność.)

Znów zabito w Zagłębiu Dąbrowskiem inżyniera Stefana Stankiewicza, ponieważ, chcąc przerwać bezmyślny strajk, pierwszy udał się do kopalń „Reden" i dał hasło do rozpoczęcia roboty. Trzech ludzi rzuciło się nań i wystrzałami z rewolweru zadali mu śmierć na miejscu. Ale — szczegół charakterystyczny — skradziono zamordowanemu kilkadziesiąt rubli, które miał przy sobie. Dowodzi to, że bandytyzm i terror socyalistyczny coraz częściej łączą się w jedno. Ten sam terror strajkowy zmusił do zamknięcia fabrykę koronek W. Ostrowskiego w Warszawie, bo żądania strajkujących pomimo pozornego układu pomiędzy właścicielem a robotnikami i pomimo dwukrotnego już podwyższenia płacy, czyniły dalszą pracę i byt fabryki niemożebnym. I również, skutkiem ciągłych strajków fabryka Schaiblera w Łodzi widziała się zmuszoną ogłosić, że w razie stawiania dalszych żądań ze strony robotników, zamknięcie zakładów będzie koniecznością. Nie mówimy już o wielu mniejszych wypadkach podobnego rodzaju, gdzie bezmyślny terror strajkowy, niszcząc fabryki i przemysł, pozbawia set i i tysiące robotników chleba, rzucając ich na pastwę nędzy lub zbrodni. Bo, jak fakta stwierdzają, kadry bandytów wszelkiego rodzaju zasilają się przeważnie robotnikami bez pracy. A przytem nasz przemysł coraz bardziej pogrąża się w bezproduktywność, równocześnie zaś przemysł sąsiedni, niemiecki zarabia i zasypuje nasz kraj coraz liczniejszymi produktami wszelkich gałęzi.

Nawet rosyjski przemysł w rejonie moskiewskim i na południu, od dawna już czynny i produkujący, cieszy się z upadku przemysłu w Król. polskiem, który przed kilku jeszcze laty był dlań niebezpiecznym i niepokonanym konkurentem, pomimo taryf celnych, mających na celu utrudnienie zbytu dla produkcyi na kresach, a więc i w Polsce. Doszło do tego, że robotnicy, ci przynajmniej, którzy nie czują powołania, by przystać do band zbójeckich, emigrują na Śląsk, gdzie znajdują pracę i zarobek. Wyrób zaś ich rąk zwraca się także na przygnębienie jeszcze większe naszych wyrobów, których nie ma. Przemysłowcy łódzcy i warszawscy żyją już od

---

48

Jerzy Ompteda.

Mistrz ceremonii.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Przez chwilę Eliza przypatrywała się z miłością ojcu; spostrzegła, że schudł, że skronie mu zapadły a rysy się wyostrzyły i był bardzo blady.

Roztworzyły się cicho drzwi i pojawił się służący:

— Miss Bancrost pyta, czy pani hrabina przyjmuje?

Eliza wahając się, patrzała przez sekundę na uśpionego ojca, a potem rzekła:

— Wprowadź miss Bancrost do mnie, zaraz przyjdę.

Gdy służący odszedł zawołała półgłosem:

— Papo!

Mistrz ceremonii nie obudził się.

— Papo, kochany papo! — zawołała Ewa głośniej.

Mistrz ceremonii poruszył się. Ewa położyła rękę na jego ramieniu i mówiła dalej:

— Papo, odchodzę na chwilę do siebie. Mam wizytę.

Mistrz ceremonii, jeszcze senny, zapytał:

— Odchodzisz?

— Tak. Przyszła miss Bancrost.

Baron natychmiast się rozbudził.

— Ewa... miss Bancrost...

— Tak, papo. Idę do siebie, lecz zaraz powrócę. Czy mam ją przyprowadzić?

Mistrz ceremonii wyprostował się w fotelu, lecz Eliza już odeszła. Jego opanowało wielkie wzruszenie: od owej godziny wyznania zobaczy ją po raz pierwszy. Co ona powie? Jak wygląda?

Odezwała się w nim próżność. Chciał sprawić dobre wrażenie na niej; pogładził wąsy, poprawił surdut i ładnie ułożył pled.

Fijołki zatrzymał w ręce. Serce biło mu silnie. Nasłuchiwał niecierpliwie i ręce mu drżały. Minuty wydawały mu się nieskończenie długie. Nie pojmował, co one obie mogą tak długo robić. Poruszał się niespokojnie w fotelu i chciał już dzwonić na służącego, aby po nie posłać.

Wtem rozległy się kroki. Otworzyły się drzwi i Ewa weszła.

XIV.

Ewa weszła a mistrz ceremonii nie zauważył, że Eliza, która ją do drzwi przyprowadziła, usunęła się i do pokoju nie weszła.

— Ah, nareszcie pan nam wyzdrowiał — rzekła Ewa miękkim głosem.

— Już zupełnie.

Odrzucił pled i powstał. W obec damy nie pozwoliłby sobie siedzieć, dopóki miał jeszcze trochę sił. Ona jednak poskoczyła ku niemu i wziąwszy go za ręce, zmusiła go łagodnie, aby napowrót usiadł.

— Pan musisz się szanować. Dlaczego pan wstajesz? Trzeba uważać na siebie, abyś pan jak najprędzej wyzdrowiał.

— Jestem już zdrowy, zupełnie zdrowy.

— Ale potrzeba panu spokoju i wypoczynku.

— Sądzisz pani...

— Wygląda pan blado. Musiał pan bardzo chorować; bardzo. O, nie przecz pan, wiem, widzę to teraz i słyszałam o tem, gdyż każdego dnia dowiadywałam się o...

Po raz pierwszy zabrakło jej stosownego wyrażenia. Dopomógł jej.

— O bulletin. Tak się mówi, gdy chory jest wielki dostojnik. Lecz o mnie nie wydawano bulletinów. Pani byłaś tak dobrą, przynosiłaś mi zawsze kwiaty... dziś te fijołki...

Miss Bancrost usiadła tymczasem na krześle naprzeciw fotelu barona. Cieszyło ją to, że zwrócił uwagę na jej pomięć i była mu wdzięczna za jego podziękowanie.

— Pan lubi fijołki?

— Wszystkie kwiaty, lecz fijołki najgoręcej.

Podniósł je do ust i wdychał ich woń. Ewa powiedziała:

— Pochodzą one z Cannes, gdzie złoci się już wiosna.

Zapadła chwila milczenia, aż mistrz ceremonii odpowiedział na pół smutnie, na pół gorzko:

— We Florencyi także...

Ewa popatrzyła na niego szeroko otwartemi oczami.

Wiedzieli już oboje, o czem mają mówić. Most do przeszłości, do jej wyznania, do tego wszystkiego, co leżało między nimi, był już rzucony. Żadne z nich jednak nie chciało nań wkroczyć. Ona wstydziła się rozpocząć rozmowę o nieszczęściu swego serca, on zaś nie chciał poruszać własnego cierpienia.

Mistrz ceremonii próbował się uśmiechnąć:

— Jesteśmy na pół we Florencyi, we Florencyi nad Elbą. Tylko że tu zima trwa bardzo długo. Czasami zdaje mi się, że ogrody i łąki nigdy już nie zazielenieją i nigdy już kwiaty kwitnąć nie będą.

— Bo jesteś pan zamknięty w pokoju... Gdy wyjdziesz pan na świeże powietrze...

— Sądzisz pani, że wszystko się zmieni? Sądzisz pani naprawdę, że w życiu zmieniają się rzeczy tak szybko? Wiosna ma wszystko zmienić, wszystko uleczyć... Ew...

Zawahał się chwilę, a potem mówił tonem ojca, przemawiającego do dziecka:

— Ewo, w takim razie i tobie przyniesie uleczenie.

Miss Bancrost zwolna potrząsła swoją piękną głową i patrzała na mistrza ceremonii tak smutno, że jego zdjęła litość i chciał ją pocieszyć:

— Czy nie może pani zapomnieć? Jesteś pani jeszcze tak młodą... Nie powinnaś pani się poddawać... Przecież nie wszystko jest stracone... Nie chcesz pani przepłakać całego życia... Nareszcie musisz pani zebrać wszystkie siły... Właśnie pani...

Lecz jego słowa nie robiły na niej żadnego wrażenia. Przyszła mu więc inna myśl i zapytał:

— Czy masz pani do mnie zaufanie? Do swego idol, Ewo?

(C. d. n.)

Nowa **Pierwszorzędna Kawiarnia i Restauracya** ul. Kościuszki l. 1, róg Sykstuskiej **WILHELMA BREITMEJER.**
Lokal otwarty od 6 rano do 3 w nocy. **Kawa znakomita.** — **Kuchnia suprem.** Odwiedzinom łaskawym Szan. PT. Publiczności polecam się uprzejmie, z poważaniem W. Breitmejer.

Jan Wallach i Syn, **Handel sukna i towarów wełnianych,** we Lwowie — Rynek 33 (założony w r. 1841) **Zamówienia na ubrania przyjmujemy.**
poleca na sezon bieżący Materyały na futra, paletoty, zarzutki, jak również ubrania męskie i dla pp. studentów. Materye angielskie na kostiumy damskie. Wielki wybór sukien liberyjnych i powozowych welwetów i kortów.

pewnego czasu sprzedażą dawnych, zleżałych i wybrakowanych zapasów, na które niedawno nie było nabywców. Dziś sprzedaje się wszystko, taki jest brak produkcyi.

A to wszystko nazywa się: pracą dla dobra ludu pracującego, rewolucyą w interesie wydziedziczonych, ruchem wolności — i Bóg wie jak tam jeszcze i jakich frazesów wyuzdany i zabójczy dla siebie i dla społeczeństwa, używa, aby tę klęskę usprawiedliwić, a nazwać ją zarazem jak najpiękniejszem mianem. Dodać też trzeba, że co najmniej cztery piąte z pomiędzy pracujących i utrzymujących rodziny robotników, sprzeciwia się także strajkom, widząc, że one gubią nietylko przemysł i wytwórczość, ale i robotnika samego, czując, że, jeśli dalej tak potrwa, nędza wśród świata pracującego rocznie na chleb dla siebie i dla swych najbliższych, musi się wyrodzić w ogólną klęskę, w katastrofę, w najwyższe nieszczęście. I gdyby tylko posiadali siły i organizacyę prawidłową, sprzeciwiliby się czynnie tej dzikiej gospodarce, pozorowanej ideą socyalizmu. Na zapytanie jednak: czemu nie przeciwdziałacie robocie, wiodącej was samych do upadku? — odpowiadają: terror! I tak jest. Maleńka garstka terrorystów, pracująca gorliwie w „partyi bojowej", ale nie umiejąca już pracować uczciwie w fabryce lub wszelkiej instytucyi produktywnej, opiekuje się bezwzględnie każdym strajkiem, choćby najniesłuszniejszym, opartym na żądaniach jak najmniej usprawiedliwionych. A kto go przerwie, lub chce pracować — kula w łeb.

Rzecz prosta: gdyby raz przyszło do społecznego uregulowania tych kwestyj, natenczas bojowcy nie mieliby już racyi bytu. W takim razie musieliby albo powrócić do rzeczywistej pracy, od której odwykli, albo wpisać się odrazu do kadrów bandyckich, do których teraz coraz częściej należą i współdziałają w nich — nieoficyalnie.

Jaka na to rada? Żadna. Przynajmniej do tego czasu, dopóki władza miejscowa, pragnąc we własnym interesie podtrzymać stosunki naprężone w kraju, nie przestanie systematycznie przeszkadzać wszelkiej organizacyi, na żywiole polskim opartej, któraby te niemożliwe, nieznośne stosunki zapragnęła ująć we własne ręce, naturalnie z jak najsilniejszym współudziałem klas pracujących, i na własnym gruncie je uporządkować. Tak, jak jest obecnie, wobec tendencyjnej nieżyczliwości ze strony władzy miejscowej dla każdego objawu samoistnego życia, potrącającego o samorząd, może chyba dojść do tego, że chcący pracować robotnicy, przyprowadzeni do rozpaczy, będą zmuszeni, widząc byt swój zagrożony, uciec się do terroru przeciw terrorystom. Chodzi tylko o zorganizowanie tej kontrakcyi, choćby tajemnie, jeśli rząd świadomie temu przeszkadzać zechce. Skoro raz już w ten lub ów sposób zostanie zorganizowana, natenczas samosąd większości chcących pracować nad tymi, którzy bezmyślnie, bezcelowo a szkodliwie do pracy tej nie dopuszczają, byłby najbliższem i koniecznem tego następstwem.

Michał.

Związek narodu rosyjskiego.

W ostatnich czasach dużo się czyta i słyszy o „prawdziwie rosyjskich ludziach", zgrupowanych dokoła t. zw. „Związku narodu rosyjskiego". Petersburski korespondent paryskiego „Gil Blas" miał sposobność informować się co do związku tego u jednego z najgorliwszych działaczy jego, Puriszkiewicza. Rozmowa ich rzuca ciekawe światło na poglądy i cele „prawdziwych Rosyan".

Puriszkiewicz oświadczył na wstępie, że związek ten jest stronnictwem najliczniejszem w Rosyi, liczy bowiem 3 miljony członków.

— Wydaje mi się to nieprawdopodobne — zauważył korespondent — bylibyście bowiem w takim razie zorganizowani lepiej, niż socyaldemokraci niemieccy, którzy się uważają za najsilniejsze stronnictwo na świecie. A czy wszyscy członkowie wasi są zarejestrowani?

— Każdy musi przysięgnąć, że gotów jest oddać życie za monarchę, prawosławie i narodowość rosyjską.

Na zapytanie, czy członkowie wnoszą jaką opłatę, p. P. oświadczył, że w myśl ustawy powinni płacić 50 kop. rocznie, że jednak większość jest bardzo uboga i nawet 10 kop. płacić nie może.

— Posiadacie więc środki bardzo ograniczone? — pytał dalej dziennikarz. — Więc chyba wam rząd daje pieniądze?

— Ani kopiejki, przynajmniej bezpośrednio. Korzystamy tylko z moralnego poparcia rządu.

— Czy cieszyliście się niem od samego początku?

— Nie, Witte — ten... człowiek, który wiódł Rosyę do zguby, był stanowczo przeciwko nam. Było to zresztą zupełnie naturalne. On sługa żydowski. Goremykin nie rozumiał również, że my uratować możemy państwo. I dopiero za Stołypina zmieniły się okoliczności. On zrozumiał, że bez nas nie poradzi.

— I daje wam pieniądze?

— Nie. Gdzie żydzi zapuścili łapę, tam nic nie wydobędziesz. Dają nam pieniądze bogaci arystokraci i inne osoby, ale dają bezimiennie. Nikt nie ma odwagi swego zdania. Mówię panu: w Rosyi najtrudniej być... Rosyaninem.

— Członkowie wasi po większej części urzędnicy?

— Przeciwnie. Rząd nasz tak zżydział, że wierni poddani stanowią mniejszość. Za nami stoi naród. O wiele mniej członków mamy w miastach, w których kapitalizm żydowski wszystko wytępił, ale za to włościanie pozostali jeszcze rosyjskimi ludźmi.

— A więc liczycie na zwycięstwo przy wyborach? Zasadniczo jesteście za samowładztwem?

— Naturalnie. Ale chcemy Dumy doradczej, takiej, jaka była dawniej w Rosyi. Monarcha winien być samowładny i rozstrzygać wszystko. My zaś musimy bronić go przed wrogami, podkopującymi Rosyę. Położenie Rosyi straszne, takie, jak 1613 roku. Mamy jednak nadzieję, że tak, jak wtedy, Rosya wyjdzie cało.

— A któż to są owi wrogowie Rosyi?

— Żydzi.

— I cóż wy z nimi chcecie zrobić?

— Gdybym był Neronem, chciałbym, ażeby wszyscy oni mieli jedną głowę; ściąłbym ją z zachwytem.

— Ale tego zrobić nie można?

— Niestety; trochę ich za dużo. Pan mówi: pięć milionów. Nie, ich dwa razy więcej.

— Jeżeli po waszej stronie okaże się większość, cóż wtedy zrobicie?

— Odbierzemy im wszystkie prawa. Oni powinni być cudzoziemcami. Żydowi nie wolno będzie być ani oficerem, ani żołnierzem, ani urzędnikiem, ani lekarzem, ani aptekarzem, ani kupcem, ani rolnikiem. My uwolnić chcemy Rosyę od jarzma żydowskiego. I my jesteśmy szczerymi przyjaciółmi żydów: jesteśmy syoniści. Chcemy, ażeby wyemigrowali do jednego jakiegoś kraju. I niech się tam zjadają wzajemnie.

— A pogromy!

— One nas nie obchodzą. Myśmy ludzcy chrześcijanie. Pogromy to objaw rozgoryczenia narodowego. One są nieuniknione, nawet niezbędne. I mogę pana zapewnić, że teraz, kiedy żydom dano nowe prawo, zaczęto dopuszczać ich na uniwersytety, wybuchną nowe pogromy. Gdyby to odemnie zależało, dałbym odrazu żydom wszystkie prawa. W miesiąc potem, kończył Puriszkiewicz, wybuchłaby straszna wojna domowa, po której na ziemi rosyjskiej nie ostałby się ani jeden żyd.

Właściciele ziemscy o sobie nic nie myślą.

Mędrzechów ad Dąbrowa 8 października.

(List do Redakcyi.)

Z bólem serca patrzę od kilkudziesięciu lat na to, jak stan ziemiański w naszym kraju pod względem gospodarczym coraz bardziej ubożeje i upada. Uważam to za wielką klęskę dla całego narodu, bo bądź co bądź był on i jest rdzeniem naszego społeczeństwa, poważnym czynnikiem w naszych dziejach. Przyczyny tego upadku są różnorodne; po części powstały z natury rzeczy, po części z winy naszej własnej. Będę mówił tylko o tych ostatnich, gdyż one przy dobrych chęciach i usilnej pracy dadzą się choćby powoli usunąć.

Główną z nich jest bezwątpienia nasza polska niezaradność, brak samopomocy, oczekiwanie ratunku od innych. Jak mało ziemianie myślą o sobie, dowodem tego brak kas Raiffeisenowskich dla właścicieli ziemskich, spółek współdzielczych czysto ziemiańskich, ba nawet odpowiednich szkół rolniczych dla synów właścicieli większych posiadłości. Skutki takiego niedbalstwa są wielkie. Dla braku tanich pożyczek musi ziemianin w razie potrzeby uciekać się o pomoc, która jest dla niego podarkiem Danaów, do lichwiarzy, a dostawszy się w ich szpony, ginie pod względem ekonomicznym. Dla braku zaś wiadomości gospodarczo-kupieckich narażony bywa na każdym kroku na nieobliczone straty. Przedewszystkiem musi on zdać całe gospodarstwo w ręce innych. Zapomina niestety, że oko pańskie konia tuczy, że cudzemi rękami tylko ogień wygartują. Dobrze, jeżeli dostanie człowieka zawodowo wykształconego, uczciwego i sumiennego; lecz jakże dzisiaj o takich trudno.

Przyjdzie sprzedać zboże, oszuka go na setki geniusz domowy naszych dworów, faktor, bo się nie zna na sprawach kupieckich. Wypadnie pozbyć się kawałka lasu, zgodzi się za półdarmo, jak to się stało przeszłego roku w naszych stronach i straci dziesiątki tysięcy, bo się nie zna na drzewostanie, bo spuści się na ocenę innych, którym o kieszeń jego nie chodzi.

A rządcy nasi grzeszą tem samem, co i szlachta, i brakiem gruntownej wiedzy gospodarczo-rolniczej i niedbałością. I nie umieją gospodarzyć i za mało się przejmują przyjętymi na siebie obowiązkami. Był w Żółkwi w konwencie oo. Dominikanów przeorem Poznańczyk, zawołany i dzielny gospodarz. Ten, nie mogąc w kraju znaleść odpowiedniego zarządcy dla folwarku w Dzibułkach, sprowadził Morawianina czy Czecha i dobrze na tem wychodził, bo folwark niósł znaczne dochody roczne. Przyszedł inny, oddał tutejszemu gospodarstwo folwarku, a skutek był taki, że dochody znacznie zmalały.

Otóż, aby temu złemu zaradzić, potrzeba się szczerze przejąć tą zasadą: pomagaj sobie, a Bóg ci dopomoże. Dalej potrzeba się uczyć gospodarstwa, bo minął wiek złoty, trzeba raz pozbyć się tego zgubnego przesądu, że porać się łokciem i miarką nie przystoi szlachcicowi; trzeba naśladować lordów angielskich, którzy umieją pogodzić zajęcie kupca i gospodarza z klejnotem herbowym.

Ks. W. Szczepaniak.

Kronika.

Lwów, dnia 11 października 1906.

Kalendarzyk.

W piątek 12 października Maksymiliana. — Gr. kat. Kyriaka. — Kal. słow. Grzmisława.
Wschód słońca 6·21, zachód 5·10.

W sobotę 13 października Edwarda Kr. — Gr. kat. Hryhorya Weł. — Kal. słow. Ziemisława.
Wschód słońca 6·22, zachód 5·8

W niedzielę 14 października Kaliksta Pap. — Gr. kat. Okt. Pokr. P. B. — Kal. słow. Dzierżymira.
Wschód słońca 6·23, zachód 5·6

— **Arcyksiążę Otton.** Wczorajszy bulletin, o 10 wieczór wydany, opiewa: Stan zdrowia arcyks. Ottona polepszył się. Ciepłota 36·8 a więc normalna. Zapalenie prawego płuca ogranicza się na małem ognisku. U pacyenta występuje jeszcze kaszel.

Dziś rano, jak telegrafują, stan zdrowia arcyksięcia Ottona przedstawia się bardzo pomyślnie. Temperatura spadła do 36·6.

— **Szef generalnego sztabu, gen. hr. Beck,** jak donosi „Grazer Tagespost", pozostanie na swem stanowisku.

— **Mianowanie.** Minister handlu zamianował przydzielonego do ministerstwa handlu komisarza powiatowego dra Piotra Barańskiego wicesekretarzem ministeryalnym.

— **Reformy w obronie krajowej.** „Zeit" donosi, iż już w najbliższym czasie utworzone będą dwie brygady kounicy obrony krajowej.

— **Rezolucye zjazdu aptekarzy.** Austryacki kongres aptekarski, który skończył się wczoraj w Wiedniu uchwalił kilka rezolucyj, między innemi rezolucyę, domagającą się przedstawicielstwa stanu aptekarskiego w korporacyach sanitarnych, rezolucyę skierowaną przeciw usiłowaniom drogerzystów, oraz rezolucyę w sprawie nawiązania bliższych stosunków między stanem lekarskim a aptekarskim.

— **Kongres psychiatrów z Austryi,** który obradował w Wiedniu, uchwalił następującą rezolucyę: „Zgromadzeni dla naukowej pracy psychiatrzy z Austryi protestują przeciwko temu, ażeby psychiatryi, tudzież im, jako jej przedstawicielom przypisywano szkody, które ponosi ogół równie jak jednostka skutkiem stosowania błędnej ustawy w sprawach ludzi umysłowo chorych. Zgromadzeni ponownie podnoszą, że te niewielkie zdobycze, które na tem polu osiągnięto, zawdzięcza ogół Stowarzyszeniu psychiatrów, które już przed 40 laty domagało się od ministerstw wydania nowej ustawy o umysłowo chorych. Zgromadzeni psychiatrzy wzywają ministerstwo spraw wewnętrznych i ministerstwo sprawiedliwości, ażeby wreszcie przeprowadziły w tej dziedzinie reformy w duchu nowożytnym; żądają zwłaszcza, ażeby dla rychłego wdrożenia tych reform stanęła na czele tego, dotąd zaniedbanego działu osobistość, mająca wiedzę fachową". Obrady kongresu zakończyły się w niedzielę.

Kronika lwowska.

÷ **Zapiski osobiste.** Prezes Tow. kredytowego ziemskiego we Lwowie, dr. Władysław Kraiński, wyjechał dziś ze Lwowa na trzytygodniowy urlop.

÷ **Rada miasta Lwowa.** Na wstępie wczorajszego posiedzenia uchwaliła rada na wniosek p. Biechońskiego rezolucyę w sprawie rozszerzenia i gwarancyi praw autonomii, identyczną z rezolucyą, powziętą na niedzielnem zebraniu obywatelskiem, a mianowicie:

„Rada miasta Lwowa uważa rozszerzenie autonomii za konieczne i możliwe w tej jeszcze kadencyi i żąda, aby przed ostatecznem załatwieniem w Radzie państwa rewizyi konstytucyi z r. 1867 i reformy wyborczej, nadaną została Galicyi w drodze ustawodawczej autonomia, obejmująca co najmniej sprawy języka urzędowego i organizacyi władz krajowych, sprawy szkolnictwa, sprawy gospodarcze, sprawy finansów krajowych, oraz odpowiedzialność rządu krajowego przed sejmem".

Dalszy przebieg posiedzenia był jałowy. Po długiej dyskusyi uchwalono wypowiedzieć towarzystwu ogrodniczo-pszczelniczemu dalszą dzierżawę folwarku Woli Kapitańskiej, gdzie towarzystwo ma swoje ogrody i szkołę ogrodniczo-pszczelniczą, z powodu zaległości 4000 kor. w czynszu dzierżawnym. Uchwalono zezwolić na wmurowanie medalionu śp. Gorgolewskiego, autora projektu gmachu teatralnego, nad drzwiami wchodowemi teatru. Załatwiono jeszcze kilka spraw drobniejszych, a wreszcie p. Neumann przedstawił sprawozdanie o stanie szkół przemysłowych uzupełniających. Na wniosek p. Laskownickiego dyskusyę nad tą sprawą odroczono aż do wydrukowania odnośnego sprawozdania i wniosków sekcyi III i zaznajomienia się z niemi radnych.

÷ **Gość z Japonii we Lwowie.** W mieście naszem bawi od kilku dni dr. Tomita, starszy lekarz sztabowy armii japońskiej. Dr. Tomita, po ukończeniu studyów medycznych w Tokio, wstąpił do służby w ojczystej armii. Obecnie uzupełnia, już jako wysoki dygnitarz, swe studya na klinikach europejskich. Do Lwowa przyjechał z Wiednia. Zabawi tu kilka miesięcy i będzie studyował na klinice chirurgicznej, pod okiem znakomitego uczonego i chirurga polskiego, radcy dworu dr. Rydygiera. Dr. Tomita był obecnym na dzisiejszej uroczystości inauguracyjnej na uniwersytecie. Jest to człowiek młody stosunkowo, o rysach twarzy, cerze i oczach typowo japońskich, niskiego wzrostu. Włada biegle językiem niemieckim.

÷ **Sprawy fundacyjne.** Zmarły przed laty obywatel lwowski, ś. p. Kajetan Zakaszewski, zapisał na rzecz ociemniałych starców kwotę 110.000 złr. i 10.000 złr. na wybudowanie domu na ich pomieszczenie. Ponieważ ten kapitał fundacyjny wzrósł obecnie do kwoty około 300.000 koron, tak że i suma przeznaczona na budynek wraz z narosłymi odsetkami może wystarczyć na przystąpienie do jego budowy, sekcya dobroczynna rady miejskiej uchwaliła aktywować tę fundacyę i w tym celu wznieść budynek na pomieszczenie ociemniałych starców. Budynek ma stanąć w obrębie zakładu im. Bilińskich i ma być jednopiętrowy; na parterze mieliby pomieszczenie ociemniali; na piętrze zaś projektowanem jest wyznaczenie miejsc dla nieuleczalnie chorych, którzy byliby utrzymywani z fundacyi śp. Kubasiewicza.

÷ **Ze stow. kobiet „Pomoc przemysłowa".** Piękną myśl powzięło grono pań, obejmując dział agencyjny w „Stow. kobiet Pomoc przemysłowa". Chcąc dać możność publiczności zakupowania trwałych i pięknych guzików wyrobu krajowego, panie owe postanowiły odwiedzać osobiście sklepy naszych kupców i wejść z nimi w układy w celu zapewnienia zbytu dla tego artykułu, którego wytwórstwo prowadzone jest obecnie zupełnie fabrycznie i daje zarobek setkom rąk biednych. Nie wolno wątpić, że kupcy nasi odtąd stale tylko w guziki wyrobu krajowego swój handel zaopatrywać będą.

L. W.

÷ **Kongres partyi „Poalej-Sion".** III austryacki kongres partyi poalej syonskiej rozpoczął dziś rano w sali stow. „Jud-Charuzim" zapowiedziane na trzy dni obrady. Partya poalej-syońska istnieje dopiero od lat kilku, a przeszczepioną została do Galicyi z Rosyi, gdzie jest jej kolebka. Program tej partyi jest kombinacyą ideałów syońskich z ideałami socyalistycznymi. Dążą mianowicie Poalej-syoniści do przeniesienia żywiołu żydowskiego do Palestyny, zgodnie z programem syonistów, tam zaś chcą utworzyć republikę na zasadach socyalnej demokracyi. Partya ta, według ostatniego sprawozdania, liczy w Austryi obecnie 31 miejscowych organizacyj, a 58 filij związku. Ma własny organ „Jüdischer Arbeiter" w Krakowie wychodzący, przemieniony niedawno z dwutygodnika na tygodnik, a redagowany w żargonie. Organizacyą swą objęła w ostatnich czasach także Bukowinę. Obecnie obradujący kongres jest trzecim z rzędu (dwa pierwsze odbyły się w Krakowie) Bierze w nim udział przeszło 100 delegatów z kraju, Bukowiny, Wiednia, Pragi, są nadto delegaci z Rosyi. Uczestników kongresu przywitał imieniem lwowskiego komitetu p. Herz, poczem wygłoszono kilka innych przemówień powitalnych, między innymi, zabrał głos delegat syonistów p. Adolf Stand. Do prezydyum wybrano pp. Herza i Rosenfelda. Sprawozdanie z działalności związku przedstawił dr. Margulies z Krakowa. Dyskusya toczyć się będzie nad tym punktem popołudniu. Przedpołudniem uchwalono przed zamknięciem obrad dwie rezolucye, z których pierwsza wyraża sympatyę i współczucie ofiarom rewolucyi w Rosyi, druga zaś wzywa do składek na organizacyę samoobrony za kordonem.

÷ **Lichwa mięsna.** Z powodu ogromnego dowozu bydła i mięsa na targ lwowski, ceny mięsa w rzeźni spadły wczoraj o 10 hal. na kilogramie. Mimo to rzeźnicy nie obniżyli dotąd cen mięsa, sprzedawanego w swych jatkach. Gdyby istniały jatki miejskie taki wyzysk rzeźników byłby niemożliwy.

— **Z trzeciego piętra.** Pod pracującym przy naprawkach gmachu politechniki murarzem Stanisławem Szefem, załamała się drabina i Szef spadł z wysokości trzeciego piętra. Upadł na złożone deski i pokaleczył się w głowę, bok i nogę. Pogotowie stacyi ratunkowej odwiozło go do szpitala powszechnego.

Kronika krajowa.

Niemcy w Galicyi. Od pewnego czasu jest szerzona w Galicyi coraz gorętsza agitacya wszechniemiecka. Niebezpieczną w tej agitacyi rolę odgrywa duchowieństwo ewangielickie, które pozostając w ciągłej styczności z Rzeszą niemiecką, nie ogranicza się już do przyjmowania wsparć t. zw. „Gustav-Adolf-Vereinu", urządzającego zabawy i festyny w celu wspomagania niemczyzny „uciśnionej" zagranicą, ale wysyła wprost swoich członków do Rzeszy, ażeby tam w agitacyjnych przemówieniach zwrócić uwagę na ucisk, jaki to Niemcy w Galicyi cierpią i wyłudzić pieniądze na wspieranie rozmaitych germanizacyjnych instytucyj w Galicyi. Świeżo wyszła na jaw taka wyprawa pastora Th. Zöcklera ze Stanisławowa, jednego z „ofiarnych, tęgich Niemców, naszego heskiego rodaka", jak go nazywa „Darmstädter Tagblatt" w artykule p. t. „Niemczyzna na wschodzie". „Darmst. Tagbl." podaje sprawozdanie z odczytu tego „tęgiego" Niemca, z dnia 5 bm. na temat: „Walki i zwycięstwa w niemiecko-ewangielickich gminach Galicyi", a dowodem, jak silnie wzruszył zacny pastor serca słuchaczy opowiadaniem o „smutnej, pożałowania godnej doli niemieckich nauczycieli i pastorów" w Galicyi, były hojne datki, zebrane po odczycie.

Bohater ruski. Redaktor „Hajdamaków" Michaiło Petrycki po uwięzieniu swego brata proboszcza z Kołokolina, rozwinął gorącą agitacyę za wniesieniem w tej sprawie interpelacyi i ostatecznie zeszłego tygodnia zjechała do Kołokolina komisya złożona z dziekana, delegowanego kanonika ze Lwowa i księży okolicznych, w celu zebrania dowodów do tej interpelacyi. Wszystko dobrze przygotowano, aby dochodzenia te dały pomyślny skutek. Zaproszone do składania zeznań jedynie zwolenników ks. Petryckiego, tj. dyaków i komitetowych strajkowych, o których przekonano się przedtem, że będą mówili, co potrzeba. Sprawa szła dobrze: wszystkiemu byli winni „Lachy", rząd, namiestnik, jego okólnik i komisarze, a wszyscy uwięzieni i zasądzeni za rozmaite przestępstwa i zbrodnie, wypięknieli na bohaterów. Niestety, akcya ta została zakłóconą. Miejscowi parafianie, widząc sposobność wynurzenia swoich żalów, których nigdy nie uwzględniano, zaczęli się cisnąć do dziekana i do owej komisyi, aby również i ich wysłuchano.

I oto pokazało się, że w parafii tego okrzyczanego przyjaciela ludu ruskiego, dzieci umierają bez chrztu, chociaż rodzice pragnęli je ochrzcić, małżeństwa żyją na wiarę, chociaż młodzi chcieli ślub wziąć, a nie było do tego żadnej przeszkody, chorzy umierają bez spowiedzi, chociaż błagali swego proboszcza, aby ich wyspowiadał, kazań lub nauki religii parafianie nigdy nie słyszą, gdyż ambona jest używaną jedynie do siania nienawiści i szerzenia agitacyi strajkowej. Bezwzględnym zaś jest wspomniany patryota hajdamacki w obdzieraniu swych własnych owieczek i jest w ciągłych procesach z parafianami i swymi sługami, z powodu czego przychodziło często do gorszących awantur. Komisya pragnąc chłopów uspokoić i sprawie nie dawać rozgłosu, uradziła, aby ks. Petrycki nieprawnie pobrane sumy chłopom pozwracał. Że narzekania na ks. Petryckiego nie są bezpodstawne, widać z tego, że za poprzedniego metropolity był zasuspendowany, obecnie zaś od swych zwierzchników doznaje wielkiej pobłażliwości. Kto chce poznać bliżej życiorys tego dobrodzieja chłopa ruskiego, z podaniem wielu faktów, z wymienieniem nazwisk, niech przeczyta ruskie ludowe pismo „Ruskiego Selanyna".

Aresztowanie parocha. Dzienniki ruskie donoszą, że tymi dniami odstawiono z Kulparkowa do sądu tarnopolskiego ks. Kopytczaka, byłego parocha w Tokach w powiecie zbaraskim, oskarżonego o to, że pofałszował podpisy chłopów ze swojej wsi na wekslach i mnóstwa innych dopuścił się oszustw. Ks. Kopytczak z początku udawał waryata, więc go oddano na obserwacyę do Kulparkowa. Tam jednak lekarze przyszli do przekonania, że ks. Kopytczak jest zupełnie zdrowym na umyśle, a tylko symuluje waryacyę. Z tego powodu odstawiono go do sądu w Tarnopolu.

Z Czerniowiec piszą nam: Dnia 8 bm. przed południem odbyło się uroczyste otwarcie nowowzniesionego pałacu sprawiedliwości w Czerniowcach. Otwarcia tego dokonał imieniem ministra sprawiedliwości prezydent sądu kraj. wyższego we Lwowie dr. Aleksander Mniszek Tchorznicki piękną a z ogólnym zapałem przyjętą mową, w której scharakteryzowawszy doniosłość chwili, wyraził nadzieję, iż we wspaniałym, godności i powadze urzędu sędziowskiego odpowiadającym gmachu, tylko prawda, sprawiedliwość i ustawa święcić będą tryumfy, a murów jego nawet najlżejsza fala narodowych, politycznych i socyalnych zawiści nigdy nie dotknie. — Prezydent sądu krajowego w Czerniowcach p. Kajetan Klar, odpowiadając na przemowę dra Tchorznickiego, przedstawił szczegółowo dzieje ukończonej budowy i podniósł zasługi prezydenta dra Tchorznickiego około wzniesienia otwartego gmachu położone. Na znak wdzięczności za te zasługi zarządził prezydent Klar zawieszenie portretu dra Tchorznickiego w wielkiej sali nowego pałacu sprawiedliwości. Cała uroczystość, w której wzięli udział reprezentanci najwyższych władz krajowych miała przebieg nader piękny. Czerniowcom przybył nowy gmach monumentalny, wzniesiony na gruncie ofiarowanym bezpłatnie przez gminę. Gdy się zważy, że grunt ten przedstawia wartość 140 000 kor., przyznać należy, że wyrazy wdzięczności za tak hojną ofiarę w przemowie dra Tchorznickiego zaznaczone, zupełnie słusznie zarządowi miasta Czerniowiec przypadły w udziale.

Kronika powszechna.

§ **Jaskinia gry w Budapeszcie** została odkryta przez policyę tamtejszą w pomieszkaniu Aleksego Botha, potomka jednego z najstarszych rodów szlacheckich na Węgrzech. Policya zabrała kilka rulet i 1352 kor. gotówką, tudzież spisała nazwiska 16 graczy, oficerów, adwokatów i kilku pań. Aleksy Both, właściciel owej jaskini gry, był niegdyś urzędnikiem podatkowym w Bekes-Csaba, gdzie już oddawał się grze w karty. Na własną prośbę został przeniesiony do Budapesztu, gdzie w krótkim czasie wygrał w karty $2^1/_2$ miliona kor. Porzucił służbę państwową i nająwszy przy ulicy Csengeryego w Budapeszcie obszerne pomieszkanie, urządził je zbytkownie i zamienił na jaskinię gry, do której adepci dostać się mogli tylko po wypowiedzeniu umówionego hasła. Jak dotąd stwierdzono, pewien urzędnik ministeryalny odebrał sobie życie, zgrawszy się u Botha, a pewien giełdzista z tego powodu dostał obłąkania.

§ **Wyborny styl.** W Kijowie zaczęła wychodzić nowa czarnosecińska gazeta „Poczajewskija Izwiestija". Redaktorem gazetki tej jest archimandryta Witaljusz i jeromonach Heljodor. Gazetka drukowana jest w drukarni Ławry. Cenzorem jej jest namiestnik Ławry, archimandryta Ambroży. Przytaczamy charakterystyczny artykuł z numeru tej gazetki: „Ataman rozbójników uciekł za granicę! Były prezes rozpędzonej Dumy państwowej, ataman bandy rozbójników, byłych członków Dumy, Muromcew, w tych dniach wyjechał za granicę. Mądry kanalja, postąpił rozumnie! Chodzi o to, że w tych dniach mieli przyjechać do Petersburga z Anglii żydzi z podziękowaniem za jego usilną chuligańską, rozbójniczą działalność. Naturalnie, tym parszywym gościom nie powiodłoby się u nas, ponieważ naród rosyjski zbudził się, noc mija, zaczęło świtać i gady muszą chować się do swoich nor, aby pozostać żywymi. I oto ataman rozbójników, przewidując to, uciekł za granicę, aby tam spotkać się i pocałować ze swymi przyjaciółmi żydowinami. Smutno mu tam nie będzie, ponieważ uciekło tam już wielu członków bandy rozbójniczej razem ze swymi dobroczyńcami żydami".

§ **Krytyka automatyczna.** Niejaki pan Boggiono zbudował aparat krytyczny, który ma być niebawem wypróbowany w jednym z teatrów rzymskich. Aparatem w mowie będącym jest skrzynka automatyczna, z dwoma otworami na froncie. Nad jednym z tych otworów czyta się napis: „Sztuka mi się podobała", nad drugim „sztuka mi się nie podobała". Każdy z widzów obecnych na premierze otrzymuje przy wejściu markę metalową, którą po skończonem przedstawieniu wrzuca do jednego z otworów aparatu, stosownie do swego zdania o sztuce. Aparat oblicza głosy automatycznie i pokazuje rezultat w liczbach zsumowanych. Próbę ogniową tej krytyki automatycznej przejdzie d'Annunzio ze swoją sztuką „Więcej niż miłość". Korespondenci pism zagranicznych nie będą mieli kłopotu ze sprawozdaniami. Zatelegrafują lakonicznie pismom swoim taką np. krytykę: „Więcej niż miłość" 3200, 2155, 1045. Będzie to znaczyło: Z 3200 głosujących dało sztuce 2155 dobrą markę, 1045 złą. Jeżeli krytyka w pismach będzie dla autora nieprzychylna, a zgodna z automatyczną, to trudno... vox populi...

§ **Bankructwo grafologii.** Dyrektor laboratoryum psychiatryi w Sorbonnie, p. Alfred Binet, zadał niedawno ciężki cios grafologom płci obojga. Wystawił on na próbę domyślność i mniemane doświadczenie tych panów i pań. Dał im różne rękopisy do oceny charakteru ich autorów a z otrzymanych odpowiedzi wyciągnął wniosek krótki, ale dosadny i grafologia zbankrutowała! Profesor Binet zakomunikował grafologom rękopisy osób płci obojga i różnego wieku, zarówno mężów uczonych jak i zupełnych ignorantów, ludzi uczciwych i przestępców wszelkich kategoryi. Żądał od nich, aby wykazali, w jakim wieku jest autor badanej notatki, jaki jest jego poziom umysłowy i moralny. Czy można z pisma dowiedzieć się o płci osoby piszącej? Binet mniema, że płeć odbija się na piśmie, lecz nie zawsze i przy odpowiedziach na to pytanie profani mylą się tak samo jak grafologowie. Przy oznaczaniu wieku piszących, według spostrzeżeń Bineta, profani mylili się w 18 do 28 wypadkach na sto; omyłki grafologów dochodziły do 34 na sto. Binet podaje szereg odpowiedzi grafologów, z których niewiele jest trafnych, a niejedna szczery śmiech budzi. Słynnego chemika Dumas'a ocenił grafolog na podstawie pisma w sposób następujący: „osobistość, pozbawiona zdolności umysłowych". Jednego z „najwybitniejszych" grafologów Binet schwycił w pułapkę. Pokazał mu dwa rękopisy i zrazu grofolog odgadł, który z autorów jest inteligentniejszy. „Mylisz się pan!" zawołał Binet. Grafolog znów zaczął badać pismo i oświadczył, że oczywiście popełnił omyłkę i że ten drugi jest mędrszy. „I znów się pan myli! Właśnie pierwszy jest człowiekiem inteligentnym i wysoce wykształconym, gdy tymczasem drugi ledwo umie czytać i pisać". Zabawne były oceny pisma morderców i innych zbrodniarzy. Z pisma słynnego mordercy kobiet, Vidala, grafolog wyczytał, że „autor jest młodą dziewczyną usposobienia łagodnego i spokojnego: skromność i bojaźliwość są wybitnemi cechami jej charakteru". Inny grafolog tak ocenił tego samego złoczyńcę: „jest to człowiek, który musi się oddawać wytężonej pracy umysłowej i który zapewne doszedł w niej już do poważnych wyników. Ma też wiele serca i pełen jest miłości bliźniego. Posiada wielki talent, nie posiada jednak genjusza twórczego. Nie widziałem nigdy pisma Taine'a, wyobrażam sobie jednak, że musi być do tego podobne. Bądź co bądź jednak, ten który napisał te słowa jest głębokim myślicielem". Najlepszy z grafologów był ten, który obejrzawszy list Vidal'a, odezwał się: „zdaje mi się, że to pańskie pismo, panie profesorze". Podobne odpowiedzi otrzymał Binet od grafologów, którzy badali pismo Eyraud'a, Pranzini'ego i innych głośnych przestępców. Rękopisy ich mieszał z próbkami pism różnych poczciwych rzemieślników, kupców i t. p. i okazało się, że wielu przyzwoitych ludzi grafologowie uznali za zbrodniarzy, epryzkom zaś przypisywali żywot spokojny i cnotliwy. Profesor był o tyle delikatny, że nie ogłosił nazwisk „niedomyślnych" grafologów.

Zmarli.

Jan Gadomski, redaktor warszawskiej „Gazety polskie", zamordowany przez bandytów w Warszawie, o czem nasz telegram wczoraj donosił, urodził się w Warszawie w r. 1859, szkoły średnie skończył w Siedlcach, wykształcenie uniwersyteckie otrzymał w Petersburgu i w Krakowie. Około r. 1884 dał się poznać w „Świcie" i w „Kłosach" jako zdolny literat. Na konkursie dramatycznym im. Bogusławskiego w r. 1886 uzyskał odznaczenie za dramat „Lerik". W r. 1898 objął na własność „Gazetę polską", którą prowadził zawsze w duchu demokratycznym i narodowym; za jego redakcyi stała się też „Gazeta polska" jednem z najpoczytniejszych pism w Warszawie. W kołach literackich i towarzyskich Warszawy cieszył się sympatyą i popularnością. Przedwczesna jego śmierć, a tak tragiczna, napawa żalem całe społeczeństwo polskie, które straciło jednego z najznakomitszych publicystów. Spokój jego duszy, cześć jego pamięci!

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 10 październ. 1906 roku o godz. 7, rano. Czerniewce +1·0 Tarnopol —·—. Lwów +1·5 Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +1·0 Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +1·4 Praga +3·4, Wiedeń +1·8 Semmering +6·4 Budapeszt +6·1. Ischl +6·0 Riva +17·5 Tryest +14·0 Celsyusza

Inauguracya na uniwersytecie lwowskim.

Ze zwyczajną okazałością odbyła się dziś przedpołudniem uroczystość inauguracyi nowego roku szkolnego na uniwersytecie lwowskim. Po uroczystem nabożeństwie zajęli profesorowie wszystkich wydziałów miejsca na podwyższeniu, poniżej zaś na krzesłach zasiedli goście: wiceprezydent namiestnictwa hr. Łoś, prezydent apelacyi dr. Tchorznicki, wiceprezydenci Bauch i dr. Dylewski, wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Płażek, radcy dworu Korn, Engel i Hild, prorektor politechniki prof. Syroczyński, rektor akad. weterynaryi dr. Szpilman, prezydent miasta Michalski, dalej panie i młodzież akademicka.

Rok otworzył rektor uniwersytetu dr. Feliks Gryziecki; w dłuższem przemówieniu zaznaczył on, że uniwersytety są najpoważniejszą instytucyą społeczeństw, że są głównem ogniskiem oświaty, że tam odbywa się żmudna praca nad postępem nauk, tam młodzież odbiera wyższe wykształcenie, które ma jej ułatwić służbę ojczyźnie na rozmaitych polach. Z tego źródła też płynie wiedza i nauka między szersze warstwy narodu. Nic dziwnego tedy, że losy uniwersytetu leżą na sercu całego społeczeństwa, że społeczeństwo to prag

Przystępując w myśl tych wywodów do sprawozdania za rok ubiegły, poświęcił rektor Gryziecki słowa pośmiertnego wspomnienia trzem zmarłym w roku ubiegłym członkom uniwersytetu śp. dr. Romanowi Pilatowi, dr. Kalinie i dr. Szachowskiemu. Zaznaczył dalej, że z grona nauczycielskiego ubywają z nowym rokiem dwaj znakomici uczeni dr. T. Wojciechowski i dr. B. Dybowski, którzy przechodzą na pensyę. Powiększyło się natomiast grono przez mianowanie nowych sił nauczycielskich. Ogółem wykładać będzie w tym roku przeszło 80 profesorów i przeszło 50 docentów, adjunktów, nauczycieli itd., tak iż liczba uczących przejdzie 150 osób. Przed laty szesnastu grono uczących liczyło sześćdziesięciu kilku członków. W trójnasób wzrosła równocześnie liczba słuchaczów, których wedle ostatniej statystyki było z górą 3200. Liczba kolegiów ze stu wzrosła w tym czasie do 240. Stąd też tembardziej staje się piekącą sprawa budowy nowego gmachu uniwersyteckiego. Obecny gmach nietylko nie odpowiada nowoczesnym wymogom, ale wprost nie jest w stanie pomieścić wzrastającej stale liczby uczniów. Sale są za małe, ciemne, niehygieniczne.

Z tem łączy się sprawa budowy zakładu dla katedry chemii i astronomii, budowy zakładu dla zoologii, anatomii i botaniki, wreszcie sprawa zakupna gruntów pod nowy ogród botaniczny. W dalszym ciągu swego przemówienia poświęcił rektor dr. Gryziecki dłuższy ustęp instytucyi powszechnych wykładów uniwersyteckich, instytucyi rozwijającej się coraz piękniej i coraz szersze obejmującej kręgi. Zauważył pan rektor przytem, iż zarząd tej instytucyi został za graficzne przedstawienie działalności swojej odznaczony na szkolnej wystawie tegorocznej w Medyolanie dyplomem honorowym. Wspomniał dalej mowca o fundacyi stypendyjnej zmarłego w roku ubiegłym śp. Lubina Bojarskiego oraz o mającej się wnet rozpocząć budowie domu akademickiego im. Adama Mickiewicza.

Nakoniec przeszedł pan rektor do znanych zajść zaburzenia spokoju na uniwersytecie przez część młodzieży ruskiej. Podniósłszy, iż senat zeszłoroczny wybryk traktował z prawdziwie ojcowską łagodnością, zauważył, że łagodność ma swoje granice i że na dalsze podobne zajścia senat w ten sposób patrzeby nie mógł. Spokój musi być na uniwersytecie zachowany, gdyż jest gwarancyą postępu i rozwoju nauk. Prawa Rusinów szanuje się na uniwersytecie i praw tych w niczem nie chce się ograniczyć. Obowiązkiem ich więc jest ze swej strony uszanować przepisy tego uniwersytetu (Huczne oklaski.) Zwrócił się też mowca do polskiej młodzieży, wzywając ją do gorliwej pracy i spokojnej, w przekonaniu, że senat czuwa nad prawami uniwersytetu i że nie pozwoli tych praw naruszyć. Na tem zakończył pan rektor swe przemówienie i oddał głos profesorowi dr. Alfredowi Halbanowi, który wygłosił odczyt z dziedziny prawoznawstwa porównawczego.

Prof. dr. Alfred Halban obrał — w obec faktu, iż wszechnica lwowska jest pierwszą w Austryi, która posiada od roku katedrę prawoznawstwa porównawczego — jako temat swego odczytu określenie znaczenia i pożytku tej nauki.

Wspomniawszy o wartości metody porównawczej i o przeszkodach, na jakie przyjęcie jej w nauce prawa napotykało, podniósł, iż prawoznawstwo porównawcze nie ogranicza się do wytknięcia zadań, które uznawano i dawniej i których rozwiązanie zresztą nie prędko nastąpi, ale daje już dziś nową, bo znacznie szerszą, podstawę naukową. Prawoznawstwo porównawcze bada związek między prawem, a całokształtem życia duchowego i materyalnego; widzi w prawie wytwór duchowy, uwarunkowany naturą ducha i naturą potrzeb oraz zdolności ludzkich. Dla tego nie zaniedbuje ono żadnego objawu myśli prawnej ludzkiej i obejmuje prawa wszystkich ludów, na wszystkich stopniach rozwoju, posiłkując się przy tem zdobyczami antropologii, prehistoryi, historyi kultury, historyi gospodarczej, historyi religijnej, filologii porównawczej, psychologii ludów, etnografii, antropogeografii, socyologii i historyi powszechnej. Nawiązuje więc nietylko ścisłą łączność między prawem wszystkich ludów i czasów na tle ogólno-ludzkiem, ale stwarza związek między nauką prawa a licznemi naukami, z których nauka prawnicza nie odnosiła dotychczas korzyści. Zrywając z nienaturalną izolacyą prawa, wzbogacając wiedzę prawniczą olbrzymim zasobem faktów i wniosków, nie odrzuca prawoznawstwo porównawcze ani historyi prawa, ani dogmatyki lub filozofii prawa, lecz pogłębia je i łączy do wspólnego celu, jakim jest: dociekanie istoty prawa i jego prawideł rozwojowych. Prelegent wymieniał, co prawoznawstwo porównawcze zawdzięcza każdej z wymienionych nauk i co im nawzajem przynosi. Stwierdził, że już dziś można spostrzedz w ludzkości stopniowe zwycięstwo idei nad materyą prawa; stwierdził też, że prawoznawstwo porównawcze zmierza do podniesienia uczucia bezstronności w sądzeniu narodów, do zastąpienia sądu stronniczego sądem naukowym, którego właśnie naród zwyciężony z pewnością się nie obawia.

Podniósł wreszcie, jak ważną jest ta nauka dla społeczeństwa naszego, które nie ma dziś własnego prawa i któremu tem więcej zależeć musi na dociekaniu ducha oraz idei prawa w ludzkości, oraz na podniesieniu poczucia prawa.

Ruch artystyczno-literacki.

• **Nowe książki.** „La Tribune des Peuples" par Adam Mickiewicz Paris Ernest Flammarion Editeur; Cracovie, Gebethner et Comp. 1907. Str. 412.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Ach to Zakopane".
W sobotę popoł. „Śluby panieńskie", wieczór „Carmen".
W niedzielę popoł. „Kościuszko pod Racławicami" — wieczór „Lalka".
W poniedziałek „A Pippa tańczy".
We wtorek „Lalka".
W środę „Dziewica orleańska" tragedya Fr. Schillera.
We czwartek „Werther" opera Massenet'a.
W piątek „Dziewica orleańska".

Repertuar teatru krakowskiego.

W piątek teatr zamknięty.
W sobotę premiera „Loulou" Souliego
W niedzielę „Kościuszko pod Racławicami".

Z wystaw monachijskich.

IV.

(Wystawa impresyonistów francuskich).

A więc i do Monachium zawitali ci mistrze, przed ktorymi broniono się w południowych Niemczech ze wszystkich sił, mimo że nie obroniło się przed nimi nawet najmłodsze monachijskie malarstwo, nawet „Simplicissimus", nawet „Jugend". Napisano szereg polemicznych broszur, wzywających do obrony przed najazdem tych, których sroga klęska dotknęła w r. 1870/1. Okazało się, że militaryzm itp. dobro ojczyzny ustąpić musi przed potęgą ducha artyzmu, przed tem co nowe ścieżki toruje w dziewiczych, prymitywnych, dziecięcych i scholastycznych pojęciach pejzażystów niemieckich. Bo Francuzi są panami sztuki XIX wieku, a i w XX nie skończyli jeszcze gry swej roli, nie rozpoczął się początek końca. Żadne rozpaczliwe jęki krytyków cierpiących na patryotyczny reumatyzm nie wstrzymały zwycięskiego pochodu tych francuskich malarzy, których ojcem jest Delacroix, przyjaciel Chopina, a ojczymem Goya, jeden z pierwszych impresyonistów, ten, który czuł o 200 lat naprzód, gdy niemieccy malarze, nawet najnowsi, trącą niewczesną już staroświeczczyzną pojęć, techniki, ducha. Zawitali więc Courbet, Corot, Renoir, Pissarro, Sisley, Monet; niestety brak Maneta, Seurata, Degasa. Ale i ci, którzy są, dają nietylko pojęcie o impresyonizmie, lecz także o przejściowej epoce do neoimpresyonizmu, o którym już w „Gazecie Narodowej" pisałem. Dziś nadużywanym jest wyraz „impresyonizm".

Poczciwe ludziska przyczepiają do niego takie poczwary jak dekadentyzm, symbolizm i wiele innych izmów, mających w ustach wielu krytyków nieco komicznego charakteru, zwłaszcza gdy popełniają błędy wynikające z niezrozumienia sztuki, nazw, techniki malarskiej i wielu innych kwestyj. Impresyoniści tymczasem dążą do bardzo prostych celów: chcą oddać wiernie naturę tak, jak się ją widzi, a nie tak, jak się nad nią debatuje. Dlatego impresyonistą nie jest ten, kto n. p. malując pejzaż zimowy bierze do ręki garść śniegu i stara się w tym kolorze malować cały pejzaż. Jest to fałsz najzupełniejszy, popełniany nawet przez znanych malarzy. Wszystkie tematy wzięte z przyrody a nie będące oświetlonemi pełnem światłem słońca, bez chmurki na firmamencie, nie ciągną impresyonistów. Są zbyt dla nich łatwe, zbyt ograne i nadużywane, aż wreszcie zużyte; również nie interesuje ich motyw pod względem rysunkowym, a więc melodya malarska. Lecz pewien kompleks barw na pozór sprzecznych, w gruncie rzeczy zaś skojarzonych ze sobą bardzo trafnie. To są owe pozorne dyssonansy w muzyce Wagnera, Straussa, Charpentiera, Debussyego, Karłowicza, Różyckiego i innych muzyków współczesnych. Przeważają obrazy malowane w słońcu. Niejednemu trudno jest przyzwyczaić się do nich. Bo czyż kto usiłował badać, jakie barwy posiadają przedmioty te same oświetlone słońcem wschodzącem, a żarem południa? Po co? „Szkoda oczu!" — mówią filistery. Stając więc przed takim Renoirem lub Monetem twierdzą, że to są obrazy dziwaczne, „dekadenckie", „secesyonistyczne" i t. p.

Obrazy impresyonistów wyglądają tak jakby na złotej płycie umieszczono najprzeróżniejsze drogocenne klejnoty i kamienie: brylanty, rubiny, topazy, opale, szmaragdy, granaty, szafiry! Bo taką jest przyroda w rzeczywistości, gdy słońce wtapia się w nią. Te cuda przyrody giną przed wzrokiem powierzchownego patrzenia, a dostępne są tylko oku, które przez obcowanie z przyrodą wyszkoliło się i wysubtelniło. Ci impresyoniści francuscy — to prawdziwa arystokracya ducha! Jeśli patrzymy na obrazy naszych znakomitych malarzy, jak Stanisławski, Mehoffer, Wyspiański, Sliwiński, Filipkiewicz, Kamocki i Czajkowski, wtedy rozumiemy, co znaczą impresyoniści i jak wielką przyszłość ma ten naturalny kierunek, przeniesiony do charakteru pejzażu każdego kraju.

Obserwator.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Rozprawa prof. Bujwida o obrazę czci przeciw p. Zygmuntowi Klemensiewiczowi wyznaczoną została na 6 listopada i odbędzie się przed nową ławą przysięgłych.

— Dziś rozpoczęła się rozprawa przeciw Grzegorzowi Starczewskiemu, starszemu hamulcemu kolei północnej i Franciszkowi Zuszce, dozorcy stacyjnemu tejże kolei, oskarżonym o występek przeciw bezpieczeństwu życia, z powodu, że w dniu 14 stycznia br. puścili bez obsługi wozy kolejowe, a te wpadły w stojący pociąg osobowy; skutkiem wypadku czterej podróżni odnieśli ciężkie uszkodzenie, a pięciu lżejsze. Obwinieni tłumaczą się, że spełnili obowiązek i że wypadek stał się bez ich winy. Wyrok zapadnie w południe.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Pomocnikiem gen.-gubernatora warszawskiego w wydziale policyjnym mianowany został naczelnik warszawskiego gubernialnego zarządu żandarmeryi, pułkownik Uthoff i posunięty jednocześnie do rangi generał-majora. Stanowisko to, jak wiadomo, zajmował do niedawna generał Margrafskij, zabity przed kilku miesiącami w Otwocku.

— W nocy z poniedziałku na wtorek policya dokonała szczegółowej rewizyi u wszystkich zamieszkałych w Warszawie tureckich poddanych. Wynikiem rewizyi było znalezienie sporej liczby broni palnej i nabojów.

— Z Łodzi donoszą: Tłum ludzi zebrał się na miejscu, na którem stracono 5 terorystów i wykopał ich zwłoki, aby je pochować w trumnach. Wojsko rozpędziło tłum białą bronią i pogrzebało ponownie zwłoki na tem samem miejscu.

— W Będzinie wykonano wczoraj na dziedzińcu tut. więzienia wyrok sądu polowego, który skazał na rozstrzelanie 5 uczestników rady partyjnej zaskoczonej 25 z. m. na Dębowej Górze pod Sosnowcem przez wojsko, za stawianie zbrojnego oporu.

Z WILNA.

(Pocztą.)

— Policya aresztowała w Wilnie wszystkich członków organizacyi, utworzonej celem prowadzenia w armii agitacyi rewolucyjnej. Uwięziono ogółem 23 osób, mianowicie oficera, 20 żołnierzy, jednego żyda i jedną żydówkę.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Prokuratorya poznańska wnosi przeciw wielu dziennikom oskarżenie z powodu artykułów o bojkocie szkolnym. Wczoraj znowu rozwiązano szereg zgromadzeń.

W obronie polskiej nauki religii.

W imieniu obywatelstwa kujawskiego przedłożyli pp. Adolf Poniński, Tad. Trzciński i Tomasz Kozłowski ks. arcybiskupowi Stablewskiemu petycyę, podpisaną przez 150 obywateli, w której przedstawiono smutne następstwa jakie niemiecka nauka religii pociąga dla dzieci polskich. Petycya ta, pełna skarg i bólu, zawiera następujące ustępy:

„Stosunki nasze szkolne, które od lat 30 stanowią jeden nieprzerwany szereg krzywd wyrządzanych polskim rodzicom i poskiemu dziecku, doszły obecnej chwili do kresu. W tym roku już nawet w najniższym oddziale szkolnym zaprowadzono naukę w języku niemieckim. Zamach ten na najdroższe skarby ludzkości: jego religię i język, wywołał w społeczeństwie naszem, choć przywykłem do znoszenia swojej doli bez skargi i szemrania — ze stutysięcznych piersi jeden okrzyk boleści...

„Że walka obecna rozgrywać się będzie kosztem przywiązania do Kościoła i wiary, że podkopie szacunek i zaufanie do duchowieństwa — że żywioły przewrotu, korzystając z ogólnego zamętu pojęć i ucisku sumienia, rozżarzą namiętności łatwo zapalnego ludu w pożar nienawiści przeciwko istniejącemu porządkowi społecznemu o tem przekonują nas już zakusy tutejszych socyalistów...

„W imieniu obrony tych naszych skarbów najdroższych, w imieniu tych tysięcy krzywdzonych sierót polskich zanosimy do Ciebie, Najprz. Arcypasterzu, usilną prośbę, ażebyś zechciał stanąć w obronie dzieci naszych.

„Wiemy, żeś ks. Arcypasterzu, podczas całego czasu swego urzędowania nie szczędził sił i zabiegów, ażeby polepszyć dolę polskiego dziecka szkolnego, słyszeliśmy również niedawno jeszcze z ust Twoich, że wszystkie te wysiłki odbijały się bezskutecznie o niezłomny opór władz państwowych, ale nie możemy wierzyć w to, aby wyczerpane już były wszystkie środki obrony..."

Ks. arcybiskup zaręczył, że nie mniej od rodziców i społeczeństwa lęka się o przyszłość wiary, Kościoła i porządku społecznego, jeżeli zmiana w sposobie nauczania religii nie nastąpi. Tutaj nie chodzi o żadne względy światowe, ale jedynie o Kościół, o wiarę i zbawienie dusz. Gdyby życiem zmianę tę mógł okupić, chętnie je złoży w ofierze do reszty, tak jak obronę dotychczasową okupywał siłami zdrowia i troskami serca. Oświadczył wreszcie ks. arcybiskup i polecił oświadczyć to całemu obywatelstwu kujawskiemu, że trwa niezłomnie przy zasadzie Kościoła i prawach rodzicielskich, według których tylko nauka religii w języku ojczystym może być pożyteczną i umoralniającą. Wspólne to jego przekonanie z rodzicami niechaj ich pocieszy w staraniu się ustawicznem o uznanie ich praw do wychowania religijnego ich dzieci. Sam zaś także usiłowań w tym względzie nie zaprzestanie.

Ks. arcybiskup wydał do księży rozporządzenie, aby mu donieśli, w których szkołach już zaprowadzono język niemiecki w pacierzu, w pieśniach kościelnych i nauce religii.

Telegramy i telefonematy

z dnia 10 października 1906.

Konferencye episkopatu.

Wiedeń. W pałacu arcybiskupim rozpoczęły się dziś konferencye biskupie, które potrwają cały tydzień, Z Galicyi biorą udział w konferencyach arcybiskupi Bilczewski i Szeptycki.

Koło polskie.

Wiedeń. Wczorajsze posiedzenie Koła polskiego trwało od 7 do 10 wieczorem. Przed przejściem do porządku dziennego przewodniczący Abrahamowicz odczytał nadesłane do prezydyum Koła rezolucye zgromadzeń obywytelskich we Lwowie i Tłumaczu, które się oświadczają za rozszerzeniem autonomii Galicyi, żądają polskiego okręgu wyborczego na Bukowinie itd., dalej odczytał odezwy lwowskich i krakowskich gremiów aptekarskich, dotyczące przyśpieszenia załatwienia ustawy aptekarskiej; jakoteż telegram ze zgromadzenia przemysłowego w Horodence w sprawie upaństwowienia kolei Północnej.

Z porządku dziennego następnie przyszło pod obrady sprawozdanie polskich członków komisyi reformy wyborczej o układach w sprawie rozszerzenia autonomii, dyskusyę jednak nad tą sprawą uznano za ściśle poufną.

Dzisiaj dalszy ciąg posiedzenia.

Komisya dla reformy wyborczej.

Wiedeń. Komisya dla reformy wyborczej zebrała się wczoraj popołudniu o 4 i obradowała w dalszym ciągu nad podziałem okręgów w Czechach. Przemawiali pp. Cypera, Pergelt, który ponownie domagał się utworzenia katastru narodowego w Pradze, Budziejowicach i Pilznie, Schreiner, który występował przeciw wnioskowi p. Kramarza i Choc, który zwalczał wniosek p. Pergelta.

Po przemówieniu p. Kramarza, który polemizował z wnioskiem p. Pergelta, posiedzenie zamknięto. Następne dziś o 10 rano.

Wiedeń. W ciągu dnia wczorajszego rządowi nie udało się przeprowadzić kompromisu w sprawie ochrony podziału okręgów wyborczych przy pomocy kwalifikowanej większości $^{2}/_{3}$ głosów.

Obecnie największe szanse ma propozycya, aby pozostawić sejmom dotyczących krajów kompetencyę co do zmiany okręgów wyborczych.

Konferencye toczące się między Niemcami a przewódcami Koła polskiego w sprawie autonomii, przybierają przebieg dość pomyślny.

Wiedeń. Komisya dla reformy wyborczej obradowała dziś w dalszym ciągu nad podziałem okręgów w Czechach.

Minister spraw wewnętrznych Bienerth oświadczył, że rząd trwa przy uchwale komisyi, iż na 130 mandatów w Czechach 75 przypaść ma Czechom, a 55 Niemcom. Minister wskazuje na to, że rząd sprawę podziału okręgów wyborczych pozostawił interesowanym stronom, spodziewając się, że uwzględnione zostaną zasady, na których opiera się sama reforma wyborcza. Minister prosi, aby zasad tych nie naruszano. Gdyby zgodzono się w tej sprawie na kompromis, rząd nie będzie mu czynił przeszkód. Co do żądania, aby w miastach Budziejowice, Pilzno i Praga utworzono kataster narodowy celem ochrony niemieckiej mniejszości, rząd sprzeciwia się temu.

Poseł Tavcar żądał reasumcyi podziału mandatów w Karyntyi i udzielenia Słoweńcom jeszcze jednego mandatu.

Na tem obrady odroczono do 4 popołudniu.

Wiedeń. Wszystkie sensacyjne wiadomości, jakoby prezydent ministrów br. Beck w prywatnej rozmowie z posłami czeskimi zagroził dymisyą, jakoby minister kolei dr. Derschatta groził dymisyą itd. przyjmować należy z wielką rezerwą. Faktem jest, że ani Niemcy, ani Czesi nie chcą doprowadzić do ostateczności.

Komisya kolejowa.

Wiedeń. Komisya kolejowa nie mogła odbyć dziś posiedzenia z powodu braku kompletu.

Reforma prawa małżeńskiego.

Wiedeń. Wybrany dla sprawy reformy prawa małżeńskiego subkomitet komisyi prawniczej ukończył obrady i postanowił zaproponować komisyi przejście do porządku dziennego nad znanymi wnioskami Tschanna, Adlera i Ofnera, a przyjęcie za podstawę uchwały wniosku dra Tschanna, dotyczącego jedynie zmiany § 111 kodeksu cywilnego.

Z ziem polskich.

Uniwersytet warszawski.

Petersburska Agencya telegraficzna komunikuje: „Pogłoski dzienników, jakoby ministerstwo oświaty nosiło się z zamiarem zniesienia uniwersytetu warszawskiego i zastąpienia go przez uniwersytet polski, pozbawione są podstawy".

Szkoły.

Zarząd warszawskiego okręgu naukowego rozesłał wszystkim szkołom ludowym plan nauk, według którego wykłady, oprócz religii i języka ojczystego, prowadzone być mają w języku rosyjskim. Okólnik zaleca nauczycielom, aby baczną zwrócili uwagę na to, by dzieci posługiwały się w szkole wyłącznie językiem rosyjskim.

Z Rosyi.

Proces rady robotniczej.

Przed petersburską izbą sądową rozpoczął się w piątek proces przeciwko członkom petersburskiej rady deputatów robotniczych. Zadaniem utworzonej przed rokiem organizacyi robotniczej pod nazwą rady deputatów robotniczych, było organizowanie ruchu strajkowego i jednolite kierownictwo strajkami. Na czele rady, złożonej z deputatów robotników fabrycznych, stał młody 27-letni adwokat Chrustalew-Nosar, rodem z Połtawy. Po ogłoszeniu manifestu z dnia 30 października, rada usiłowała, w celu zaprotestowania przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego w Królestwie Polskiem i stłumieniu buntu w Kronsztadzie, urządzić strajk powszechny. Gdy jednak zamiar ten nie udał się, ogłosiła znany swój „manifest", wzywający do odmawiania podatków i rekruta i do wycofywania wkładów z państwowych kas oszczędności.

Po ogłoszeniu tej odezwy, rada deputatów robotniczych została rozwiązana, a wszyscy członkowie jej osadzeni w twierdzy petropawłowskiej, gdzie przebywają już od przeszło pół roku. Proces pierwotnie oznaczony był na wtorek ubiegły, na żądanie jednak obrony, ze względów formalnych, został odroczony do piątku.

Akt oskarżenia zarzuca wszystkim członkom rady, która w ruchu rewolucyjnym bardzo poważną odegrała rolę, że przygotowywali zbrojne powstanie celem obalenia istniejącego ustroju państwowego, że dostarczali robotnikom broni i podkopywali kredyt państwowy. Za przewinienia te kodeks przewiduje karę śmierci. Proces ze względu na znaczną liczbę oskarżonych i grożącą im wysoką odpowiedzialność, budzi wielkie zainteresowanie.

W dalszym ciągu procesu przesłuchiwano głównego oskarżonego Chrustalewa. Oświadczył on, że wszystkie jego zeznania poprzekręcano, a zwłaszcza usunięto zupełnie skargi, jakie podniósł przeciw prokuratoryi.

— Mówią o mnie, oświadczył Chrustalew, jakobym nigdy nie występował za zbrojnem powstaniem, kiedy przeciwnie, cała moja działalność skierowaną była do spowodowania gwałtownego przewrotu istniejącego porządku państwowego.

Na zapytanie, czy czuje się winnym, odpowiedział Chrustalew:

— Nie uważam się za winnego, bo cała czynność naszej rady nie była wypływem złej woli, tylko historyczną i polityczną koniecznością.

Oskarżony przyznaje się, że należał do stronnictwa socyalno-demokratycznego.

Podobnie bronią się wszyscy inni oskarżeni. Jeden z nich powiada:

— Jestem winien o tyle, o ile moja czynność w Radzie nie była tak znaczna, jak być powinna.

Pierwszych 10 świadków odmawiało złożenia przysięgi w ręce popa. Główny świadek robotnik Wernsdröm oświadcza, że wszystkie jego zeznania sfałszowano, a tylko pułkownik żandarmeryi przymusił go, jak twierdzi, do podpisania protokołu sfałszowanych zeznań.

Kongres kadetów.

Helsingfors. Kongres partyi kadetów przyjął 84 głosami przeciw 44 rezolucyę, wniesioną przez centralny wydział, a uważającą bierny opór za niemożliwy. Rezolucyę mniejszości, zalecającą organizacyę biernego oporu odrzucono 88 głosami przeciw 53.

Londyn. Do „Timesa" donoszą z Petersburga rzekomo z dobrego źródła (?), że podczas rewii wojskowej, którą car odbył nad wojskiem, przed wyjazdem na wody fińskie, padło obok niego kilka ostrych strzałów.

Ryga. Dwie młode kobiety zostawiły w wozie tramwajowym pakiet, który jak się okazało zawierał dynamit i maszynę piekielną. Zdołano w czas zapobiedz wybuchowi.

Moskwa. Gen. gubernator przychylił się do sprawozdania naczelnika miasta co do zakazu publicznego uczczenia deputacyi angielskiej i włoskiej, które miały tu przybyć. Naczelnik miasta skutkiem tego zakazał publicznego uczczenia tych deputacyj.

Londyn (B. Reutera). Angielska deputacya, która wyjechać miała do Petersburga celem wręczenia adresu b. prezydentowi Dumy Muromcewowi, uchwaliła po dojrzałej rozwadze zasięgnąć zdania angielsko-rosyjskiego komitetu w Petersburgu. Decyzya zapaść ma jutro. Sądzą, że podróż deputacyi nie przyjdzie do skutku.

Zbrojenia Włoch.

Rzym. „Massagero" donosi, że administracya wojenna zamówiła 200 bateryj artyleryi w fabryce Kruppa. Dziennik protestuje przeciw wydawaniu pieniędzy włoskich zagranicą.

Berlin. „Berl. Tageblatt" ogłasza list z Rzymu, którego autor skarzy się na panujące rzekomo w Austryi wojownicze usposobienie wobec Włoch. List wskazuje na ostatni rozkaz dzienny admirała Montecucculego, który całkiem jasno przedstawił swej eskadrze za cel zniszczenie floty włoskiej. Do tego przyłącza się jeszcze zamiar Austryi, wystawienia na Adryatyku jeszcze jednej eskadry. Szczególne wrażenie sprawiła we Włoszech, rozpowszechniana przez angielskie dzienniki wiadomość, jakoby silne stronnictwo wojskowe w Austryi parło do wojny.

Kilka włoskich dzienników doniosło, że gdyby tylko czy to Bułgarya czy Serbia zakłóciła spokój na Bałkanach, to Austrya skorzystałaby z tego, aby wykonać atak na Włochy.

Turyńska „Stampa", pisząc o tej sprawie, dodaje, że niestety trzeba przyznać, że w razie wojny, Włochy, chociażby nawet ograniczyły się do defenzywy, byłyby o wiele słabsze.

Londyn. Do „Daily Telegraphu" donoszą z Tokio: Japonia prowadzi rokowania z Rosyą w sprawie nowego połączenia pocztowego. Gdyby przyszła do skutku umowa, listy z Tokio do Londynu będą szły 17 dni.

Londyn. W najbliższej przyszłości wybuchnie w środkowej Anglii olbrzymi strajk górniczy; zaświętować ma od razu 30 000 górników, do których się równocześnie przyłączy 10.000 robotników kolejowych.

To i owo.

Myśliwa (w ślicznym stroju myśliwskim. Kapelusik zielony z piórkiem, kamizelka w paski zielone, szary komplet, pasek bronzowy).

— Mój panie nadleśny, a po czem rozpoznać rogacza od sarny?

— Po rogach, proszę jaśnie pani...

— Tak! To więc u zwierząt także...

Szczerość.

— Jakaśty szczęśliwa! Twój mąż co rok posyła cię do wód...

— I ty przecie jeździsz co rok.

— Tak, ale mój mąż jedzie ze mną.

Po powrocie z wakacyj.

Pani: Prosiłam cię Marysiu, żebyś mi podczas mej nieobecności, przysłała wszystkie listy, jakie przyjdą. A tymczasem nie przysłałaś ni jednego.

Służąca: I—i! proszę pani. Nie było w nich nic ciekawego.

Dział ekonomiczny.

β **Z kolei państwowych.** Dyrekcya kolei ogłasza, iż w celu umożliwienia publiczności bezpośredniego zetknięcia się z zarządem kolejowym i ustnego przedstawienia swych życzeń i zażaleń, oraz zasięgnięcia informacyj, dotyczących spraw komercyalnych i taryfowych, odnoszących się do przewozu na szlakach austryackich kolei, objeżdżać będą delegaci dyrekcyi stacye o znaczniejszym ruchu towarowym. Delegaci będą przyjmowali interesentów w Drohobyczu dnia 3, w Jarosławiu 10, w Tarnopolu 17, w Stryju 24 października br.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 11 października.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·50 do 7·70, pszenica na termina 7·30 do 7·50. Żyto gotowe 5·60 do 5·80, żyto na termina 5·40 do 5·60. Owies obroczny gotowy 6·50 do 6·70. Owiec obroczny na termina 6·10 do 6·30 Jęczmień pastewny 5·50 do 5·75. Jęczmień browarniany 6·40 do 7·—. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·00 do 6·50, groch do gotowania 8.00 do 9.00. Wyka 5·60 do 6·00 Bobik 5·50 do 5·75. Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 45·— do 55·—, koniczyna biała 80 — do 45·—, koniczyna szwedzka 50·— do 65·— Tymotka —·— do —·—

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 86·25 do 86·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·25 do 18·50.

Budapeszt d. 11 października. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na październik 14·43—14·50, na kwiecień 15·00—15·02, żyto na październik 12·88—12·90, na kwiecień 13·24 do 13·26, owies na październik 13·92 do 13·94, na kwiecień 14·00 do 14·02, kukurudza na paździer. 12·94 do 13·—, na maj 10 — do 10·12, rzepak na sierpień 25.60 do 25·80

Oferty: dostateczne
Chęć kupna: lepsza.
Usposobienie: silne.
Pogoda: piękna

Z rynków pieniężnych

Wiedeń d 11 października. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 675·25, węgierskiego zakładu kredytowego 811·50, Anglobanku 312·50, Unionbanku 564·50, Banku dla krajów koronnych 444·75, Bankvereinu 557·75, Bodencreditu 1063·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 575·—, kolei państwowych 686·50, kolei południowej 180·75, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 458·75, kolei północnej 5.90, kolei czerniowieckiej 579·—, alpiny 604·75, Rima Muranya 576·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2780·—, fabryki broni 563·— tureckie tytoniowe 414·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 648·—, oblig. węg. indemnis. 94·45, renta majowa 98·80, austryacka renta koronowa 99·00, węgierska renta koronowa 94·70, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·27, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·00, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·20, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·00, 4-procentowe Banku kraj. 98·00, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·60, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·20, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893. 97·40, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·55, losy tureckie 160·75 marki 117·60, ruble 253·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 79·40.

NADESŁANE.

Zakład ortopedyczny
Docenta Dr. A. Gabryszewskiego
zostanie otwarty
z powodu wykończania budowy
dopiero 20 października br.
przy ul. Zimorowicza l. 9 (Dom Towarzystwa Politechnicznego).

Dr. Władysław Kruszyński
powrócił
i ordynuje w chorobach wewnętrznych przy ul. Chorążczyzny l. 25.

Przyjechali do Lwowa d. 11 paździer. 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). J. Filipowski z Kocowa. PP. Lisowscy z Krasiczyna. R. Ujejski z Pawłowa. W. Bräuer z Wiednia. S. Żurakowski z Krakowa. PP. Lępkowscy z Czaszyna. Ks. J. Solecki z Krzywczy. S. Nowicki z Sassowa. R. Bayer z Wiednia. A. Vongeher z Wiednia. S. Zawistowski z Supranowska. J. Ujejska z Denysowa.

Natalia Eschtruth. 39

SPOKÓJ.

TOM PIERWSZY.

(Ciąg dalszy.)

— Chciałabym wymienić bliski, bardzo bliski dzień. Bo czy może mieć jakikolwiek cel odwlekanie ślubu? Po co mam stąd odjeżdżać i po co mamy się rozdzielać? A potem wiosna taka rozkoszna i wabi do podróży w kraj miłości, róż, słońca. Hucznych zaślubin urządzać nie możemy. W domu mojej matki jest to niemożliwe a tu w rezydencyi nie uchodzi. Słuchaj więc mnie. Weźmiemy cichy ślub, o ile można najrychlej i wyjedziemy natychmiast na Rivierę. Będziemy żyli w słodkiem, zachwycającem odosobnieniu, póki dom twój tu nie będzie gotów na nasze przyjęcie. Dopiero potem złożymy nasze wizyty i zamieszkamy albo tu, albo, jeżeli tego będziesz sobie życzyć, przez lato w twoich dobrach. Moglibyśmy tam przeciągnąć nasze miesiące miodowe aż do jesieni, aż do czasu, gdy obowiązki dworskie zawezwą ciebie do powrotu.

Z bijącem sercem, rozszczęśliwiony, słuchał Tempelburg, co tak nęcąco mówiły koralowe usta i już na drugi dzień rozpoczął ciche przygotowania do ślubu.

Księżna następczyni tronu wtajemniczoną została we wszystko, a ponieważ matka narzeczonej z powodu choroby syna nie mogła się zająć ślubem, więc księżna zezwoliła, aby ślub odbył się w kaplicy zamkowej, w najściślejszem kółku. Po ślubie odbędzie się śniadanie w książęcym pałacu, na które nowo zaślubieni otrzymają zaproszenie, a zaraz potem wyjechać będą mogli w podróż poślubną.

Severa gorączkowo dokonywała zakupów; nareszcie mogła kupować ile tylko chciała i co tylko chciała, nie pytając o cenę! Upajała się tą możnością kupowania wszystkiego. Wybierała co było najpiękniejsze, najlepsze, najkosztowniejsze. Rozkoszowała się szelestem jedwabiów, szmerem koronek, połyskiem brylantów. Im więcej kupowała, tem bardziej rosła w niej żądza kupowania, aż wreszcie oprzytomnił ją lęk, co powie Tempelburg na olbrzymie rachunki.

Nie. Jeszcze musi nad sobą panować. Nie ma jeszcze pełnego prawa zaspakajania wszystkich swoich życzeń. Dopiero, gdy zostanie panią Tempelburg, ach, wtedy...

Jakże już teraz czuje się szczęśliwą, nieskończenie szczęśliwą! Wszystkie jej tęsknoty, wszystkie jej marzenia ziszczają się, a cała smutna, czcza, szara, biedna przeszłość wydaje się jej już tylko snem. Odrzuca od siebie wszystko, co tylko ją przypominać może.

. . . . . .

W domu szambelana Tempelburga zaledwie dostrzedz było można jakąś zmianę, odkąd zwiędły kwiaty, którymi w rozrzutny sposób przyozdobiono go na dzień zaślubin.

W rezydencyi mówiono wiele o tym ślubie, który niestety, jak się żalono, odbył się w małem kółku familijnem, a mówiono sympatycznie, gdyż łaska, jaką księżna następczyni tronu darzyła w wyszczególniający sposób nową panią Tempelburg, zapewniła jej najlepsze przyjęcie w towarzystwie.

Zresztą z wyjątkiem kilku zawiedzionych matek i córek radowano się w towarzystwie istotnie z małżeństwa szambelana, gdyż jego willa Freya miała dawniej szeroko otwartą gościnną bramę, a ludzie przymykają na niejedno oczy, gdy mogą się dobrze bawić. Panowie zaś oczekiwali niecierpliwie nowej gwiazdy, która w osobie młodej pani Tempelburg zajaśnieć miała na horyzoncie towarzyskim od najbliższego sezonu.

W willi Freya ostatnie lata płynęły bardzo cicho, i teraz, gdy pan Tempelburg ze swoją młodą żoną wyjechał na południe, mijały dnie tak samo cicho i spokojnie.

Gdy szambelan zawiadomił córkę o swoich zaręczynach, serce młodziutkiej Ethel drgnęło z przerażenia. Przypomniało się jej złe i namiętne spojrzenie żywego modelu, przypomniała się jej rozmowa z malarzem Hoffem i ogarnął ją lęk o przyszłość.

Mimo to ani jednem słowem, ani jednem spojrzeniem nie zamąciła radości ojca i powitała swą macochę serdecznie, życzeniem, które brzmiało tak pobożnie i biblijnie, że piękna macocha ze zdziwieniem spojrzała na swą pasierbicę. Nie zrozumiała jej w pierwszej chwili. Lecz zaraz przypomniała sobie, że młodziutką Ethel nazywano świętym aniołem, zakonnicą i natychmiast zastosowała się do sytuacyi. Ucałowała twarzyczkę Ethel bardziej uroczyście, aniżeli serdecznie i mówiła o palcu Bożym, który ją tu sprowadził, o woli Bożej, która związuje małżeństwa na ziemi, o chrześcijańskiej miłości, i Ethel, zachwycona, całowała jej ręce i odpowiedziała:

— O, my się zrozumiemy i pokochamy.

Także na miss Maud sprawiła Severa bardzo korzystne wrażenie i gdy potem Angielka została samą ze swą pupilką, rzekła:

— Twój kochany ojciec dokonał, zdaje się, najlepszego wyboru. Chociaż twej macochy nie uważaliśmy za męczennicę, to jednak wydaje się ona być pobożną i dobrą i uszczęśliwi nas wszystkich.

Ethel z uśmiechem potwierdziła skinieniem głowy.

Gdyby mogła powiedzieć Manfredowi Hoff, że jego kuzynka została małżonką jej ojca i że jej oczy umieją przecież patrzeć pobożnie i wiernie.

Manfred Hoff! Jakże często myślała o nim. Pamiętała każde jego słowo, a gdyby malować umiała, odmalowałaby z pamięci jego portret. Cieszyła się bardzo, że jest z nim teraz skoligaconą i pragnęła jak najprędzej z nim się spotkać.

Gdy zapytała Severę o niego, była zdziwioną, jak ta krótko i zimno urwała rozmowę.

— Czy nie lubisz go? — zapytała Ethel.

W oczach Severy pojawiła się dziwna iskra, usta jej się zacięły, lecz zaraz wzruszyła ramionami i odpowiedziała spokojnie:

— Nie harmonizujemy ze sobą.

— Dlaczego?

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 hl. od wyrazu.

Herbata chińsko-rosyjska, zbiór majowy, świeża Souchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. Dwór Zapszyn Brzeżany

Osoba w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie wiejskiem i domowem, poszukuje posady do zarządu domu u księdza. Zgłoszenia, ul. Zygmuntowska 11 parter, Zagórska, Lwów. 202

Miód pszczelny! kuracyjny, deserowy, najlepszej jakości, w 5 klg. puszkach po 6 koron opłatnie, wysyła za pobraniem pocztowem **J. Menczer w Mikulińcach.** 200

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne, oraz wszelkie wyroby ze złota i srebra poleca **F. Kwaśniewski, Lwów, pl. Halicki l. 3,** przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye. 174

10 lat upłynęło od otwarcia mej pracowni i składu wyrobów złotych i srebrnych; postanowiłem przeto dla zaznajomienia szerszych kół z moją firmą sprzedawać do końca tego roku wszystkie moje gotowe wyroby złote i srebrne po cenach własnego zakupu. Dziękując moim łaskawym odbiorcom za prawdziwie szczere poparcie i zaufanie, pozostaję z poważaniem **Jan Wojtych,** złotnik, Lwów, Akademicka 8. 192

Biedny emigrant z Warszawy, pozostający w ciężkich warunkach, błaga o jakiekolwiek zużyte ubranie. Łaskawe ofiary pod literami J. W. do administracyi „Gazety Narodowej". 199

Kupię butony (kolczyki brylantowe) okazyjnie. Zgłoszenia listownie pod adresem: Obroński, Drukarnia Pillera, Neumanna i Sp. Lwów, Łyczaków 3.

Gospodarstwo rybne Krakowiec pod Radymnem sprzedaje narybek najszlachetniejszych

Karpi

po cenie 2 korony za jednę kopę w jesieni aż do lodów, zaś po 3 korony za kopę na wiosnę do końca marca. Reflektanci raczą zgłaszać się na miejsce z beczkami. Zamówienia przyjmuje Zarząd dóbr. 704

Z powszechnie znanych i znakomitych

„Kazań i przemów Pasterskich do ludu wiejskiego",

Ks. biskupa Fischera, opuścił prasę t. II. i jest do nabycia w księgarni Andrzeja Juszyńskiego w Przemyślu. Cena k. 5·—, z portem k. 5 35, w opasce poleconej k. 5 60. Poprzednio wydane tomy kosztują: T. I. z przesyłką poczt. k. 5·35, T. III. z przes. poczt. 4·35, w opasce poleconej o 25 h. więcej. 702

Tutki cygaretowe „ŚWIT". Nowe hygieniczne opakowanie. Wyłącznie dobre gatunki. Do nabycia w lepszych trafikach.

Cegielnia parowa Eleonory księżny Lubomirskiej w Szczucinie

sprzedaje dachówkę ciągnioną i tłoczoną, podwójnie żłobioną, wykonaną wedle najlepszych i najnowszych wzorów, gąsiory, rurki drenowe wszelkich rozmiarów, jakoteż cegłę maszynową, wszystko z najlepszego i doborowego materyału z załadowaniem na wagony na stacyi Szczucin, po umiarkowanych cenach. Dla większych odbiorców udziela fabryka odpowiednich opustów. Zgłoszenia przyjmuje i cenniki na żądanie wysyła **Zarząd dóbr Szczucin.** 705

Teatr rozmaitości Dependance Bristol

Codziennie przedstawienie pierwszorzędnych artystów, dwie senzacyjne komedye. Program familijny. Początek o godz. 8½.

Colosseum w Pasażu Hermanów

1 i 16 nowy program.

Codziennie przedstawienia o 8-mej.

W niedzielę i święta dwa przedstawienia, o 4 popoł. i o 8 wieczorem.

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych.	POCIĄG osob. przych.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2 31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza. Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmező od (1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Borodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu. Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła. Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy. Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·50	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

POCIĄG pośp. odch.	POCIĄG osob. odch.	
12·45	—	Krakowa. (Wiednia. Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów. Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6 55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcimu, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	7 25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowe, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze"

—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy. Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5 25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Z dworca „Podzamcze"

—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów. Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem ck. kolei państw. pasaż Hausmana 9.

Hamburg-Amerika Linie

Komunikacja bezpośrednia statkami pocztowymi i pośpiesznymi

Przewóz pasażerów do wszystkich części Świata zwłaszcza na linjach

Hamburg-Southampton-Cherbourg-New York

Hamburg-Brazylja, Hamburg-La Plata, Hamburg-Azja Wschodnia, Hamburg-Afryka, Hamburg-Kanada, Hamburg-Indje Zachodnie, Hamburg-Meksyk, Hamburg-Kuba, Hamburg-Francja, Hamburg-Anglja, Hamburg-Ameryka Środk., Hamburg-Wenezuela, Hamburg-Kolumbia, Genua-New York, Genua-La Plata, Neapol-New York

Z Antwerpji do Kanady, Brazylji, La Platy, Indyj Zachodnich, Kuby, Meksyku, Azyi Wschodniej

Z Havru do Brazylji, Indyj Zachodnich, Meksyku Ameryki środkowej.

Z Boulogne do New Yorku, Brazylji, La Platy.

Statki parowe Linji Hamburgsko-Amerykańskiej dostarczają nader wygodny przejazd zarówno w kajutach jak i w międzypokładzie, zapewniają pasażerom wyśmienite utrzymanie.

Morskie podróże spacerowe

Podróże do Indyj Zachodnich; Podróże na Wschód Podróże po Śródziemnem Morzu; Podróże na Północ Do Kielu podczas uroczystości morskich; Podróże na Rivierą; Do Islandji, do Przylądka Północnego i do Szpicbergen; Podróże do słynnych miejscowości kąpielowych; Podróże do Egyptu.

Informacyj szczegółowych udzielają Ajentury Towarzystwa jakoteż Oddział ruchu pasażerskiego

● Abteilung Personenverkehr der **Hamburg-Amerika Linie, Hamburg**

Główna Ajencya dla Galicyi: Lwów — Gródecka 95.

851 420

Wiedeński Bank Związkowy

Filia we Lwowie.

Kapitał akcyjny: koron sto milionów.

Fundusze rezerwowe koron dwadzieścia osiem milionów.

Lwów we własnym gmachu przy ul. Jagiellońskiej 3

Telefonu nr. 57 Dyrekcya

Telef. nr. 338 Kant. wym.

Zakład centralny: Wiedeń.

FILIE: Aussig n/Z, Berno, Budapeszt, Celowiec, Czerniowce, Ciepliec, Frieden-Mistek, Grac, Praga, Prościejów, W. Neustadt i St. Polten, Konstantynopol, tudzież w miejscach kąpielowych czeskich: Karlsbad, Marienbad i Cieplice.

12 kantorów wymiany i kas depozytowych we Wiedniu.

Załatwia wszelkie interesa bankowe oraz transakcye w zakres kantorów wymiany wchodzące — a mianowicie:

Przyjmuje wkładki w rachunku czekowym i w rachunku bieżącym.

Przyjmuje wkładki na 3·6% książeczki wkładkowe. Oprocentowanie rozpoczyna się z dniem następnym po złożeniu wkładki, a kończy się z dniem poprzedzającym podjęcie wkładki. Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.

Eskontuje weksle, otwiera kredyty i udziela zaliczki w podkład papierów wartościowych.

Przeprowadza wszelkie obroty giełdowe na targach krajowych i zagranicznych.

Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, waluty i przekazy na zagraniczne miejsca.

Wydaje listy kredytowe na wszystkie kraje.

Wymienia kupony i wylosowane papiery wartościowe.

Inkasuje weksle we wszystkich miejscach krajowych i zagranicznych.

Przechowuje papiery wartościowe i zarządza niemi.

Ubezpiecza papiery wartościowe przed stratami z wylosowania.

Rewiduje bezpłatnie numera losów i innych papierów wartościowych, podlegających losowaniu.

Najkorzystniejsze warunki. — Pilne czuwanie nad interesami klienteli.

Ułatwienia wszelkiego rodzaju, umożliwione doświadczeniem i rozgałęzionymi stosunkami w całym świecie kupieckim. 3

Zakład zastawniczy udziela zaliczek na pożyczności i papiery wartościowe.

Ekspedycya anonsów

M. DUKES NASTĘPCY

(Max Augenfeld & Emerich Lessner)

I., Wollzeile 9 WIEN I., Wollzeile 9.

przyjmuje ogłoszenia wszelkiego rodzaju, do wszystkich dzienników austro-węg. monarchii i zagranicznych, po nadzwyczaj niskich cenach. Leży to w własnym interesie P. T. ogłaszających, zażądać przed zamówieniem naszej największej księgi wzorów.

Katalogi i plany ogłoszeń gratis i franco.

Telefon Nr. 917.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.